

Ceny prenumeraty

Lwów: miesięcznie 2 kor.,
dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Przesyłka poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
stowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Sytuacja.

Wiedeń, 9 grudnia.

() Z wszystkich dotychczasowych niespodzia-
nek ze strony prezydenta ministrów dr. Koerbera,
najwięcej może niespodzianką była wczorajsza jego
mowa przy obradach nad prowizoryum bu-
dżetu. W chwili, gdy list ten was dojdzie, będzie-
cie ją już mieli w dosłownym brzmieniu i z pewno-
ścią będziecie nią tak zdumieni, jak wszyscy ci, któ-
rzy ją wprost z ust szefa gabinetu słyszeli. To już
nie groźba zamknięcia sesji lub nawet rozwiązania
parlamentu, jaka przed tygodniem rozbrzmiewała
z dzienników, zbliżonych do rządu. Prezydent gabi-
netu nawet wprost wypiera się tej groźby, wypiera
się pism, w których ona była wypowiedziana, w spo-
sób, nie pozostawiający żadnej wątpliwości, a nie
między wierszami tylko. Ale to wyparcie się miało
widocznie tylko ten cel, żeby tem silniej wystąpiło
to, co szef gabinetu pod koniec mowy miał do po-
wiedzenia i co było jej punktem kulminacyjnym.
Rozwiązywać parlament? Nie! To ludność nie wy-
starczy — powiada p. Koerber — bo ta ludność się
znieczepi i żądać będzie radykalnej kura-
cji. Jakaż to radykalna kuracja? Jaki środek, sta-
nowczo leczący? Ni mniej, ni więcej, tylko „targnię-
cie się na konstytucję“ (*an die Verfassung greifen*). „Widzieliśmy już, jak w tem państwie kon-
stytucja upadała — powinniśmy unikać powtó-
rzenia! Ale rząd nie będzie temu winien, parlament
sam będzie musiał sobie powiedzieć: *mea maxima culpa*!”

Można sobie wyobrazić wrażenie tych słów.
Z początku gwar, jak szum wielkiej fali, potem roz-
biegnięcie się posłów z sali na kurytarze, gdzie się
Izba przeniosła. Na sali zaledwie garstka została,
mowców do prowizoryum budżetowego nikt nie
słuchał.

W normalnych konstytucyjnych stosunkach po-
dobna mowa byłaby absolutnie niemożliwa. Minister
zapowiadający, że rząd ewentualnie targnie się na
konstytucję, szef gabinetu, który przeciw złożył
przysięgę na konstytucję, a któryby groził wręcz
zamachem stanu (*wir sahen in diesem Reiche eine
Verfassung zusammenstürzen*) wywołałby burzę,
która w jednej chwili zmiotłaby albo gabinet, albo
parlament. Dr. Koerber nie wywołał jej, ani nie
wywoła — bo parlament ten obecnie jeszcze nie
zdobędzie się na utworzenie stałej, silnej większo-
ści, zdolnej wydać ze siebie rząd parlamentarny, bo
w najlepszym razie mógłby obalić osobę, czy osobę,
ale nie obali systemu.

I pytają ludzie, co mogło dać powód p. Koer-
berowi do takiego wystąpienia? Okoliczność, że
parlament „powoli, zbyt powoli zdążył za usiłowa-
niami rządu — jeszcze nie tłómaczy takiego gwał-
townego w tej chwili wystąpienia. Prowizoryum bu-

dżetowe uchwala się właśnie — budżet w komisji
postępuje naprzód, niezawodnie powoli, ale wobec
nagromadzonego przez czteroletnie parlamentarne
bezrobocie materiału nie tylko nie załatwionych, lecz
nawet niewypowiedzianych życzeń, nie można się
dziwić, że praca nad budżetem nie postępuje tak
raźnie, jakby rząd pragnął. Więc owo „powoli“
jeszcze nie wystarcza, ażeby wytłómaczyć groźbę
targnięcia się na konstytucję. Na samo przynagle-
nie roboty parlamentu jest to środek zbyt silny.

Powszechnie więc szukano innego powodu i
innego celu tej groźby. I z całej sytuacji, z całej
mowy szefa gabinetu — wyprowadzają ten wniosek,
że dr. Koerber chciał groźbą tą wywrzeć wpływ
i nacisk na tych reprezentantów Czechów i Niemców,
którzy w czasie feryj świątecznych, będą powołani
do rokowań o załatwienie czesko-niemie-
ckiego sporu. Z oświadczeń poufnych i publi-
cznych, zwłaszcza zaś z dyskusji nad prowizoryum
budżetowym w komisji, mógł dr. Koerber nabyć
przekonania, że sprawa ugody węgierskiej, taryfy
cłowej i traktatów handlowych załatwiona nie będzie,
jeżeli nie dojdzie do jakiegoś, choćby wstępnego
tylko porozumienia czesko-niemieckiego. Żądanie
czeskiego języka, jako urzędowego w wewnętrznej
służbie, z jednej strony — a żądanie niemieckiego
języka, jako „pośredniczącego“ z drugiej — to jest
zasadniczy punkt sporu w obecnej chwili. Jedna
i druga strona rozumie, że jeżeli tego obecnie nie
uzyska, to po ugodzie węgierskiej sposobność równie
dobra się nie powtórzy — ale każda ze stron obawia
się, w jakikolwiek sposób obowiązuje zgodzić się
na żądanie strony drugiej, póki nie ma dla siebie
gwarancji. Dr. Koerber zaś jednostronnie gwarancy
dać nie może — bo wie, że tak Czesi, jak Niemcy
gotowi każdej chwili chwycić się środków skrajnie
obstrukcyjnych, gdyby rząd w jakikolwiek sposób
dał zachęty i poparcie stronie przeciwnej. A wtedy
— o przeprowadzeniu parlamentarnem, konstytucyj-
nem ugody węgierskiej i traktatów nie ma mowy.
Jeżeli przeto we wczorajszej swej mowie dr. Koer-
ber wystąpił z najeiższą groźbą, na jaką zdobyć się
może konstytucyjny minister — to zamierzał przez to
nacisnąć najsilniej na obie strony, ażeby je do wz-
ajemnych ustępstw uczynić skłonniemi. I dlatego z ta-
kim silnym akcentem zaznaczył w swej mowie, że
„ostatnią przyczyną wszystkich przesilen jest spór
czesko-niemiecki“ i dlatego w dalszym toku mowy
poręczał zupełną w tym sporze neutralność rządu
i równą jego o dobro obu narodowości troskę i ży-
czliwość.

Czy cel tych oświadczeń będzie osiągnięty? Czy
w czasie feryj świątecznych uda się przeprowadzić
akcję ugodową, przynajmniej o tyle, żeby powzięte
były zasadnicze podstawy porozumienia? Są tacy,
którzy temu przeczą stanowczo. A czynią to na za-
sadzie, że Czesi bez ogródki oświadczenia „do dra

Koerbera nie mamy zaufania — ustąpienie jego jest
warunkiem porozumienia“. Ale jak dotąd — nie
zanosi się na to. Gabinet dra Koerbera stoi u Ko-
rony silniej, niż kiedykolwiek, a gorąca w miejscu
decydującem pragnienie, doprowadzenia raz już do
spokoju w państwie, zakończenia okresu przesilen,
zapewnienia ugody węgierskiej i taryfy cłowej miało
już dojść do tego, że dr. Koerber ma bardzo daleko
idące pełnomocnictwa na wypadek, gdyby się to
okazało niemożliwym. Inaczej oczywiście nie byłby
się odważył pójść we wczorajszej mowie tak daleko,
jak się to stało.

Rzeczy więc stoją bardzo poważnie. Rozbicie
się rokowań niemiecko-czeskich w czasie feryj par-
lamentarnych — może być historycznym momentem,
pierwszorzędnej dla Austrii doniosłości. Mówią teraz,
że feryje te potrwać dłużej, bo mniej więcej do 20
stycznia, wszakże tylko dla Izby pełnej a nie dla
komisji budżetowej. Gdy Izba nie będzie odroczone,
tylko przerwana oświadczeniem prezydenta, że o na-
stępnym posiedzeniu posłowie pisemnie będą zawiad-
domieni, przeto komisye w czasie przerwy mogą
obradować.

Otóż jest pogłoska, z bardzo dobrego źródła,
że komisya budżetowa już na 8 stycznia będzie zwo-
łana i obradować będzie — bez równoczesnych po-
siedzeń Izby — póki nie ukończy budżetu, co około
20 stycznia nastąpić może. Mówią też, że Sejm na-
wet na trzydniową sesję nie będą zwołane — z po-
wodu obawy, żeby na Sejmie czeskim nie zaszło coś
takiego, co by rokowaniom ugodowym przeszkodzić
mogło.

Wszystko zatem — dalszy tok prac parlamen-
tarnych, obrady sejmowe, przyszłość konstytucyjona-
lizmu w Austrii, wszystko to obraca się około kwe-
styi sporu czesko-niemieckiego. Jeżeli spór ten nie
będzie załatwiony w takim czasie, żeby zapewnione
było uchwalenie budżetu i załatwienie w porę ugody
węgierskiej i taryfy cłowej — można oczekiwać wy-
padków historycznego dla Austrii znaczenia.

Z ziem polskich.

(Bohaterskie dzieci. — Z pruskiej katowni. — Zaj-
ścia w Inowrocławiu

— W pismach wielkopolskich znajdujemy na-
stępującą „Skargę ojców miłosławskich“, której nie-
podobna czytać bez głębokiego wzruszenia:

„Z bolem serca zebraliśmy się ojcowie tych
dzieci, które począwszy od Wielkanocy tego roku,
wskutek udzielania nauki religii w niemieckim języ-
ku w szkole naszej, ponoszą czyste męki, gdyż nie
chcąc odpowiadać na zadawane pytania w niemiec-
kiej religii, dostają chłostę cielesną i areszt szkol-
ny. Dzieci nasze iście po bohatersku sobie postępu-

Na str. 9 i 10 tygodnik szkolny i pe-
dagogiczny: „Nowoczesne reformy szkolni-
ctwa“, „Duch nowoczesny w szkolnictwie“,
„Reforma szkół średnich we Francji“, „Nau-
ka języka greckiego w gimnazjach“, „Mię-
dzynarodowy kongres szkolny“.

Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Dau-
det'a (ciąg dalszy).

„Manggha“.

(Félic (Jasiński): *Manggha. Promenades a travers
le monde, l'art et les idées*. Varsovie. Jean Fi-
scher 1901).

„Manggha“?! Słowo to znaczy po japońsku ty-
le, co szkice. Taki tytuł nosi wielki piętnastotomo-
wy zbiór rysunków Hokusaja, tego „starca, obłąka-
nego rysunkiem“, jak sam często się podpisywał,
ostatniego z wielkich mistrzów starej wielkiej sztuki
japońskiej, który przeszło 30.000 dzieł najrozma-
itszych po sobie pozostawił, a którego potężne wy-
tworne pejzaże niedawno temu we Lwowie oglądać
mieliśmy sposobność.

Tytuł więc niezwykle francuskiej książki p. Ja-
sińskiego wskazuje nam z góry, że będziemy tu
również mieli do czynienia ze zbiorem szkiców, wra-
żeń i refleksyj, notowanych za świeża i w tym po-
rządku, w jakim do duszy autora się tłoczyły.
„Manggha“ p. Jasińskiego obejmuje blisko 1000
stronic druku — bagatela! prawda? byłoby z tego

sześć wcale ładnych tomów!... A na tych stronicach,
mój Boże, jakżeż to powiedzieć? — jest chyba wszy-
stko, co w ostatnich latach kilkunastu duszami „naj-
lepszych Europejczyków (jak ich Herman Bahr na-
zywa) wstrząsało i poruszało. Bo i czegoż tam nie
ma! I sztuka i filozofia i polityka i wrażenia z po-
dróży po całym prawie świecie cywilizowanym, lu-
dzie, wypadki, pejzaże, dzieła sztuki, ciekłe anegdoty,
gorące polemiki, wyborne charakterystyki, aforyzmy
wysokie oryginalne, słowem, istna „Silva rerum“, ka-
lejdoskop. A czuć, że wszystko jest przeżyte rze-
czywiście, odczute, na wskrós indywidualne! A ni-
gdzie śladu nawet rozwlekłości, same ekstrakty,
wrażenia i myśli niby w liebigowskich tyglach skon-
denzowane, sama istota rzeczy tylko, podana we
formie lekkiej, strawnej, wolnej od wszelkiego pro-
fesorstwa i pedanterji, pełnej werwy i finezyi, pra-
wdziwego „esprit gaulois“ w najlepszym gatunku.
Czuć po za tą książką lata całe entuzjastycznej a
sumiennej pracy, cały świat krytycznych doświadc-
zeń i refleksyj, czerpanych bezpośrednio u wielkich
źródeł kulturalnych świata. I oto to wszystko roz-
wija się teraz przed nami, jak gdyby od niechcenia,
w niesłychanie barwną, bogatą girlandę, niby sznur
pereł, rozrzuconą ręką rozsypywanych.

Nie znam poprostu w całej literaturze świata
książki tego rodzaju o tak bogatej treści, jeden
„dziennik“ braci Goncourtów dałby się obok niej
postawić. Ale na co tam składała się przez długie
lata praca dwóch ludzi, tego tutaj w jednym roku
prawie dokonał jeden człowiek. Z myśli, zawartych
w „Mandze“ grafomani z pewnością zrobiliby całą
biblioteczkę. To już prawie słownik, encyklopedia —

myśli się z początku. A przytem żadnego podziału
na rozdziały, żadnego rozsortowania zawartości. Ale
raz zabrawszy się do tej książki, co to za rozkosz
iść na oślep w ten las gęsty, bujny, gdzie co krok
napotyka się inne drzewo, krzew, kwiat, cioru czę-
sto. To jak gdyby *Orient-Expressem* jechało się w świat
daleki i przez okna wagonu patrzyło na coraz to
inne niespodzianki zawsze zajmującego krajobrazu.

„Działacz jest to człowiek, ciągnący zanadto
na prawo, podczas gdy zwykli ludzie ciągną zanadto
na lewo“ cytuje p. Rabski w *Kuryerze warszawskim*
oświadczać przytem, że zapomniąłby chętnie pole-
miki o Gersona i podałby rękę p. Jasińskiemu —
ale się go boi, „bo on taki zły“. Jeżeli więc obok
wytwornych pejzażów poety-artysty napotykamy
w „Mandze“ i na mniej wytworne w swej ciętości
polemiki, to wiemy, że one wyszły z pod pióra „dzia-
lacza“, który „różnemi drogami swój poemat wiedzie“,
a w tym wypadku może właśnie — najpraktyczniej-
szą drogę sobie obrał. *Exemplum*: spór o styl za-
kopiański. W autorze „Manggha“, jak w tylu innych
współczesnych, jest wiele z duszy Korzeckiego z „Lu-
dzi bezdomnych“.

„Wer vieles bringt, wird jedem etwas bringen“
może powtórzyć p. Jasiński za Goethem, z którego
też wziął motto dla swej książki. A w tych słowach
odnajdujemy go całego, tę jego naturę bujną, wra-
żliwą i burzliwą, wroga wszelkiej stagnacji, nieubła-
ganą nieprzyjaźniółkę p. Prudhomme'a i jego auto-
rytetów, naturę rzutką, samodzielną, bezwzględną,
wciaż naprzód i naprzód dążącą, entuzjastycznie roz-
kochaną w pięknie, w sztuce i życiu, takim, jakie
ono jest i takim, jakie być powinno kiedyś... gdyby...

ja, bo ani chłosty, ani areszt szkolny, niezdolne ich postępowania zmienić.

Boleść nasza na postępowanie szkolne jest bardzo wielka, bo któryż rodzic nie będzie bolał, gdy się dowie, że dziecko jego obite i to dla tego, że nie rozumiejąc takiej nauki wiary świętej, wykładanej w niedostatecznie zrozumianym języku, odpowiedzi dawać nie chcą.

Do tych należą córki panów: Nowakowskiego, Sierszalskiego, Średzińskiego, Maciejewskiego, Obarckiego, Szafrńskiego, Kowalskiego, Szymańskiego, Prunzego, Tabaki, Stęszewskiego, Giżewskiego i Talarczyka; synowie zaś: Grandkego, dwóch chłopców Koleckiego i Baranowskiego. Pan Średziński nie mogąc znieść płaczu swej córki, oddał ją do guwernantki, a pan Maciejewski był zmuszony córkę swoją z domu wydać, gdyż pan nauczyciel jej powiedział: „Ich werde dich so verhauen, dass dir die Haut brechen wird”. Córce pana Sierszalskiego powiedział, że ją odda do domu poprawy za upór. Teraz zaś Nowakowską i Sierszalską przesadzono dwie klasy niżej, lecz w czasie wykładu religii po polsku, muszą się uczyć czego innego.

Prosimy wszystkie pisma o umieszczenie naszego ubolewania. Za zgodą zebranych ojców

Józef Grandke“.

— O wypadku zamordowania dziecka przez pruskich „Kulturträgerów“ donoszą *Dzienniki poznańskie*, co następuje:

„Chłopiec 13 letni Józef Hetman z Będzitowa uczęszczał do szkoły w Mamliczu. W czwartek 28 listopada zdrów poszedł razem z drugimi dziećmi o godzinie 7 rano do szkoły. Na rozkaz nauczyciela (Niemca) Papla miał czytać po niemiecku. Nie umiał jednego słowa przeczytać, wtedy nauczyciel zaczął okładać go prętem po rękę; chłopiec po trzecim uderzeniu rękę cofnął; wtedy nauczyciel chwycił go za kark, zaczął okładać kijem po plecach i tylnej części. Po skończonej operacji nastąpiła dla dzieci szkolnych pauza. Nauczyciel kazał dzieciom wyjść ze szkoły. Hetmanowi zaś rozkazał pozostać w klasie.

W tym czasie poszedł do starszego nauczyciela Wieczorowskiego po klucz od szafy, umieszczonej w klasie, wyjął z niej (jak dzieci nazywają) dysej plinę i na nowo zaczął nią okładać Hetmana. Kiedy skończył, przyszedł do klasy drugi nauczyciel, nazwiskiem Glacer (Niemiec, nauczyciel trzeci) miał mieć geografii i znów powołał do mapy Hetmana. Chłopiec ten, który ze względu na ból zębów przez dwa dni nie był w klasie, nie umiał nazwać rzeki Warty. Wtedy Glacer uderzył go w twarz, rzucił na ławkę, przycisnął kolanem na plecy, zaczął go okładać kijem, a plag, jak świadkowie zeznają, odebrał co najmniej 10. Bity chłopiec wysunął się nauczycielowi z pod nogi a wtedy nauczyciel zawołał 4 uczni; Hetmana kazał rozciągnąć na ławie, przycisnął znów kolanem do ławy i okładał dalej. Chłopiec w ten sposób zmaltretowany wyszedł z klasy i w tej chwili dostał wómitów, które z matymi przestankami nie opuściły go aż do śmierci.

O godzinie mniej więcej 4-tej po obiedzie wrócił (czyli przywlokł się za pomocą kolegów) do domu, narzekając na wielkie bólesci w żołądku. Rodzice pobitego chłopca zażądali doktora dopiero w niedzielę, a gdy ten przybył, skonstatował silne zapalenie ślepej kieszki. Z poniedziałku na wtorek w nocy zażądano księdza, który przybył, a umierający przyjął Sakramenta święte. We wtorek o 4 rano w boleściach okropnych zakończył Hetman życie.

Umysł nawskróś nowoczesny, przekonany głęboko o względności wszystkiego, nawet samej względności, skory do wątpienia o wszystkim, nawet o swych własnych wątpliwościach, dla którego nie ma jednak w życiu żadnego przejawu, nie zasługującego na uwagę i zastanowienie „sub specie aeternitatis” — wyraża się w tej książce z bezwzględna zupełnie szczerością, zawsze śmiało, czasem niechętnie ale w myśl dewizy Piotra Altenberga: „Nicht dir und einigen gib das Gute, welches du gefunden auf deinem schweren Wegem! Gib es allen! Wirfs in die Welt und lass dich kreuzigen!“

Adam Cybulski.

*) Dla tych, którzy na wszystkim muszą mieć stempel autorytetu zagranicznego, notuję, że „Manggha“ budzi i w Paryżu coraz większe zainteresowanie. Świeżo pojawił się o niej wyczerpujący artykuł w „Revue indépendante“, niedawno zaś „Frankfurter Zeitung“ przedrukowała z niej dłuższy ustęp — o Bismarku!

Rozumiemy przyczyny i względy, które sprawiły, że książka p. Jasieńskiego pojawiła się najpierw w języku francuskim, wyglądamy jednak od niego, książki tego rodzaju po polsku i o naszych artystyczno-literackich stosunkach. A przydałaby się i tu bardzo tego rodzaju dezinfekcja!

(przyp. aut.)

W imieniu rodziców wysłano natychmiast skargę do nadprokuratury w Bydgoszczy, na rozkaz której przybyli: z Inowrocławia radca sądowy, lekarz i tłumacz, ze Żnina drugi lekarz (ani jeden, ani drugi nie jest fizykiem powiatowym), wykonali sekcję i oświadczyli, że zeznania swoje odkładają na później, ponieważ znaleziono w żołądku zmarłego przedmiot twardy, podobny do pestki!!

Następnie dzieci szkolne, czyli naoczni świadkowie, zostali przesłuchani przez sędziego i rodzice zmarłego.

Tyle co do samego faktu“.

— *Gazeta Toruńska* donosi, że w tych dniach toczyła się w Świeciu przed sądem ławniczym, rozprawa z powodu zajścia, w treści zupełnie analogicznego do wypadków we Wrześni. Powód procesu był następujący:

W Gruczynie, nauczyciel Krause, ukarał córeczkę mistrza ślusarskiego Brauna, ewangelika, i posłał ją do domu. Ojciec, znalazłszy na twarzy dziecka ślad paznogcia, poszedł do szkoły. Nauczyciel odmówił wyjaśnień i wezwał oskarżonego, aby opuścił budynek szkolny. Braun odpowiedział, że p. nauczyciel powinien pamiętać, że niema przed sobą parobka.

Wywiązała się sprzeczka, podczas której nauczyciel wezwał Brauna jeszcze kilkakrotnie, aby opuścił budynek szkolny, oskarżony zaś nazwał go za to „przeklętym psem“ (*verfluchter Hund*) i odszedł dopiero, kiedy nauczyciel wszedł do klasy i zamknął drzwi za sobą. Wytoczono z tego powodu proces. Oskarżyciel publiczny dopatrywał się w postępowaniu Brauna obrazy i zakłócenia spokoju domowego, a ponieważ — jak powiedział dosłownie — nauczyciela dziś bronić należy, wnosił ukaranie oskarżonego, mianowicie za obrazę, zawartą w słowach *verfluchter Hund* 15 markami, a za naruszenie spokoju domowego 30 markami. — Sąd uznał, że Braun był rozdrażniony i dlatego skazał go za obrazę na 3 marki, a za naruszenie spokoju domowego na 5 marek kary.

— O zajściach w Inowrocławiu, o których doniosły nam już wczoraj depesze, zamieszcza haka-tystyczny *Pos. Tageblatt* następującą korespondencję z Inowrocławia:

„Po tutejszem polskim nabożeństwie przedpołudniowym wezwał pewien tutejszy urzędnik policyjny pewnego przechodnia, który wracał z kościoła, żeby nie tamował przejścia na ulicy przy Rynku, na której o tym czasie zawsze jest bardzo ciasno. Przechodzień wzbraniał się iść dalej. Gdy wobec tego urzędnik policyi chciał użyć siły, stanęli w jego obronie inni przechodnie, wracający z kościoła. Policyant i przybyli mu z pomocą „kolega“ musieli cofnąć się przed wzburzonym tłumem. Dopiero gdy 7 urzędników dobyło pałaszy, udało im się tłum rozprószyć. Jak poważnym — dodaje *Posener Tageblatt* — było położenie, wynika stąd, że władze myślały już o zarekwirowaniu wojska. W licznych kołach niemieckich przypuszczają, że przed zajściem sztucznie podburzono ludność polską“.

Dziennik Poznański nie waha się wyrazić przypuszczenia, że była to „prowokacja na czasie“. — *Kurier Poznański* wprost stwierdza, że odebrał telefoniczne informacje, przedstawiające zajście w zupełnie innym świetle i zapowiada, że po zbadaaniu faktów poda autentyczne wiadomości. Przewiduje jednak, że „w wilię interpelacji oczywiście cała prasa uderzy w wielki dzwon alarmu, by ułatwić hr. Bülowowi trudną z jego strony odpowiedź“.

Ernest Łuniński.

Człowiek do wszystkiego.

7 (Dokończenie).

Myśl o weselu przyćmił jednak Olchiewicz. Stał przed nim jak demon zniszczenia, posępny, przenikliwy, badawczy. On chyba zawinił, że „hotel“ rywalizuje z willą „Sępem“ w sposób szorstki i gwałtowny. Przyszło już do starć, bójek, tysięcy podejrzeń.

Szczurowski był markotny, zgnębiony. Ściągnął ze ściany trąbkę i wydobywał z niej strażackie sygnały. Odłożył sztyjkę od ust i ciężko westchnął. Nie, sto razy nie, nie pokonają go! On pogodzi „hotel“ z „Sępem“ i zgniecie matactwa Olchiewicza.

Wsiadł na rower.

Po wsi rozbrzmiewała wiadomość:

— Jutro obierzmy uroczystość! Ćwiczenia straży ogniowej z sikawką o piątej, wieczorem odczyt Połęckiego w willi „Sęp“, a potem efektowna niespodzianka...

W „hotelu“ krzyknęto chórem:

— Tu także sala!... Tak daleko do nich, jak do nas...

— Łaskawe panie! — błagał Szczurowski — nie utrudniajcie położenia... Prelegent ma mówić z balkonu, a balkoniku w „hotelu“ nie ma...

Wpadł do Połęckiego.

Przegląd zagraniczny.

(Rosya wobec cel niemieckich. — Niedoszły bojkot okrętów angielskich. — Sytuacja w Transvaalu — Budżet japoński).

(k. s.) Biuro Wolffa przyniosło następującą ciekawą wiadomość z Petersburga: *Wiadomości Finansowe* w jednym z ostatnich artykułów w ten sposób określa stanowisko Rosyi wobec niemieckiego przedłożenia taryfowego: „Minister skarbu wychodzi z tego założenia, że każde państwo w obronie ekonomicznych interesów swoich obywateli jest niezależne i posiada zupełne prawo robić, co dla kraju uważa za pożyteczne bez obawy, że ktoś w postępowaniu tem dopatry się jakiegokolwiek nieprzyjaźni względem obcych państw. Nie możemy więc mieszać się do wewnętrznej polityki obcych rządów, nawet, jeżeli ta polityka sprzeciwia się naszym własnym interesom, tak samo, jak żadne inne państwo nie może się mieszać do naszych spraw wewnętrznych, przy których załatwianiu jedynym względem jest wżąd na dobro Rosyi. Jeżeli zaś każdy rząd sumiennie broni interesów swojego kraju, to międzynarodowe stosunki handlowe zapewniają tyle korzyści, że wszystkie rządy dążą do wyrobienia pewnego *modus vivendi*, któryby wyrównywał rozbieżne interesy poszczególnych państw do tego stopnia, że wojna ekonomiczna byłaby niepotrzebna.

Co się tyczy stosunku handlowego między Niemcami a Rosją, to do utrzymania go w charakterze określonego wyżej *modus vivendi* prowadzą dwie drogi: 1. zatrzymanie istniejącej obecnie taryfy i przedłużenie na jej podstawie traktatów handlowych do czasu z góry oznaczonego; 2. przejście do nowej taryfy, której poszczególne pozycje ustalono bez względu na państwo ościenne, wyłącznie w celu ochrony danych gałęzi swojej produkcji przed obcą konkurencją.

Do wejścia na tę ostatnią drogę będzie Rosya zmuszona, jeżeli obecne przedłożenie taryfowe niemieckie, polegające na zasadzie narodowego egoizmu, będzie przyjęte. W roku 1894 objawił rząd rosyjski gotowość zniesienia taryfy na korzyść przemysłu niemieckiego w zamian za analogiczne ustępstwa ze strony Niemiec dla naszego rolnictwa. Rosya była wówczas w możności ochraniać targi zbytu dla swoich produktów rolnych w Niemczech kosztem swojego własnego przemysłu.

Jeżeli jednak rząd niemiecki uważa teraz za potrzebne, ze względu na własne rolnictwo, pozbawić nasz eksport rolniczy przyznawanych mu dotychczas ulg, to rząd rosyjski musi we własnym ekonomicznym interesie różnie te wyrównać i to drogą podniesienia naszej taryfy cłowej do obecnych potrzeb naszego przemysłu. W tym więc wypadku zostaną wszystkie przemysłowe taryfy podniesione co najmniej do wysokości z roku 1891. Wobec takiego stanu rzeczy, tak Niemcy jak i Rosya będą miały taryfy cłowe, odpowiadające wyłącznie ich własnym interesom, a z traktatu handlowego, jeżeliby on w ogóle na podstawie tych taryf przyszedł do skutku, musiałyby być a *limine* wykluczone jakiekolwiek zniżki na wyłączone korzyść jednego tylko z dwu państw traktatowych.

— Rozpoczęta przez holenderskich robotników portowych akcja w sprawie powszechnego bojkotu okrętów angielskich, jako demonstracji przeciw wojnie transwaalskiej, została zdaje się zupełnie udaremniiona. Socjalistyczny dziennik amsterdamski *Het Volk* zamieszcza obecnie deklarację, w której wy-

— Redaktorze, jasny królewiczu ratuj! Wszyscy domagają się pańskiego odczytu. Temat dowolny!...

Polęcki się skrzywił.

— Jeśli być musi...

Nastąpiły podziękowania, uściski dłoni.

— Panie! gotuję żywe obrazy, ale szan... Sceną z powstania... Mam dwie pary butów, wojskowy karabin z bagnietem, skalkowy pistolet, bajronowski dolman... Grotger w kąt... Spędzę górą!... Mózg m wdrapał się na wierzch głowy... Do widzenia...

Niedziela...

Koło zakrętu Krasnej zgromadziła się rada gminna z wójtem Pawłem Gawronem na czele. Przybył ogromny Szelgut, dalej Pinkas z paląkowatymi nozami, mądry Chmiel, Jasiak Samiec, Kowalik Chłystuń i Paliwoda, Wille, „Sęp“ i „hotel“ stawiły się w komplecie.

Z oddali słychać było dźwięk marsza, nierówny na trąbce wygrywanego.

— Idą! Idą!

Dwie chude, wynędzniałe, w wiejski homout ubrane szkapę, ciągnęły leniwie sikawkę i przyjechały do niej dwukolowy, węzem owinięty wózek. Bezpośrednio za taborem postępował Jan Szczurowski na czele całej kryciańskiej straży pożarnej, złożonej z dziesięciu ludzi. Szedł z godnością, dumnie, po oficersku. Przed radą gminną rozległa się komenda, w lewo patrzył Szelgut, Pinkas i Chmiel uśmiechnęli się radośnie.

Ćwiczenia strategiczne zajęły dobre pół godziny i wypadły nad wyraz świetnie. Po ich ukończeniu, umieszczono sikawkę „Neptun“ nad Krasną,

Najpraktyczniejsze

podarki na
Gwiazdkę

Wetny, Flanele, Barchany, Bluzki,
Halki, Chustki, Chusteczki do nosa

połącza najtańszej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, hotel George'a.

brany w swoim czasie komitet oświadcza, że wobec stanowczej odmowy robotników zagranicznych w sprawie przyłączenia się do bojkotu i wobec niezgodności samych holenderskich robotników, wszelka akcja w sprawie doprowadzenia do skutku zamierzonego bojkotu zostaje zastanowiona a komitet rozwiązuje się.

— W Nowym Jorku agitacje boerofilskie przybierają coraz większe rozmiary. W ostatnich dniach odbyły się tam dwie demonstracje, połączone ze zgromadzeniami, na których uchwalono jednogłośnie domagać się od kongresu, aby nie pozwolił Anglii zapatrywać się w artykuły wojenne w Stanach Zjednoczonych.

— Po wprowadzeniu stanu oblężenia w całej południowej Afryce, cenzura angielska nie przepuszcza żadnych wiadomości, żadnych telegramów. *Temps* oświadcza, że od sześciu miesięcy dzienniki nie otrzymują żadnych wiadomości od swoich korespondentów w Johannesburgu i Durbanie, bo tylko listy, oddawane bezpośrednio do rąk opuszczających Afrykę, dochodzą na miejsce przeznaczenia. Jeden z dzienników paryskich, na podstawie takiego przemownego listu, w ten sposób przedstawia obecną sytuację w Transvaalu: Botha oświadczył, że wojna może trwać jeszcze pięć lat i że on jest przekonany, iż ostatecznie Anglicy będą musieli opuścić kolonię kaplandzką. Dnia 28 września, Botha obliczył straty Boerów i przyszedł do wniosku, że straty wynoszą, co najwyżej 2.800 ludzi w zabitych i umarłych z ran.

W Pretoryi panuje spokój, który jednak, aby utrzymać, potrzeba co najmniej 700 policyantów.

Mimo to napady na patrole angielskie w okolicy Pretoryi powtarzają się bardzo często.

— Z Jokohamy telegrafują do *Timesu*, że tegoroczny budżet japoński wykazuje 117 milionów jen wydatków zwyczajnych a 98 mil. jen nadzwyczajnych. Dochody po wliczeniu kontrybucji dzisiejszej przewyższają znacznie rozchody.

Ten sam korespondent donosi, dalej, że rząd japoński postanowił odwołać część swoich wojsk z Północnych Chin, ponieważ nie ma już potrzeby utrzymywania tam nadal japońskich garnizonów.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

Na prowincyi.

Podatek narodowy na rzecz Wielkopolski. W kołach krakowskiej młodzieży akademickiej powstała myśl opodatkowania się na rzecz ofiar pruskiego systemu szkolnego. Zawiazano „komitet młodzieży krakowskiej“, który piętnuje w swej odezwie barbarzyńskie bezprawia, jakich od stu lat dopuszcza się prusactwo na ujarzmionym ludzie polskim. Odezwa zaznacza, że gwałty pruskie nie zdołały złamać nie dającego się okiełznać ducha narodu i oto, gdy przyłożono siekiere do korzenia, gdy się porwano na kwiat i siłę narodu, na młodzież i dziatwę polską, żywiej obudziła się w polskim społeczeństwie myśl obrony czynnej. Młodzież krakowska nakłada na siebie dobrowolny podatek na rzecz ofiar hakaty, a zawiązany w tym celu, komitet wzywa spo-

łeczeństwo do składek, ofiarując swoje pośrednictwo. Datki zebrane przez „komitet młodzieży krakowskiej“ (Czytelnia akad.) przesłane zostaną Brejskiemu w Toruniu.

Przemyśl 9 grudnia. W niedzielę odegrali amatorowie na rzecz ofiar wrześnieńskich w sali „Sokoła“ Słowackiego: „Mazepę“. Przed rozpoczęciem przedstawienia wyszła na scenę panna Bartelmusówna i wypowiedziała wiersz Rossowskiego: „Ocknienie“. Zaledwie przebrzmiał ostatni wiersz, powstała publiczność z miejsc i z setek piersi zabrzmiało potężnym chórem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ A byli tam Polacy, Rusini, Żydzi i spory zastęp robotników. Młodzieży iskrzyły się oczy, kobiety płakały. Gwałt pruski postawił wszystkich w jednym szeregu. Po przedstawieniu przeciągano ulicami z pieśnią o „Bartoszu“. Policja rozprószyła tłum, który zdążył ku Ryukowi, na ul. Franciszkańskiej.

Dolina 9 grudnia. Wiec w sprawie wrześnieńskiej odbył się przy uczestnictwie zwyż 300 osób przeważnie mieszczańskich pod przewodnictwem mecenasa p. dr. Chmielewskiego, z pełną powagą i namaszczeniem. Sprawę procesu referował akademik p. Nawarski wśród ciągłych okrzyków zebranych: „hańba Prusakom“, „niech żyją mieszczaństwo wrześnieńskie“. Wniezione następnie przez p. Krumholza rezolucje uchwalono jednomyślnie. Są one następujące:

1. Wiec zebrany w Dolinie dnia 8 grudnia 1901, potępia gwałty Prusaków dokonywane na narodzie polskim, depęce najskromniejsze poczucia sprawiedliwości — gwałty, których ostrze nawet małe dzieci krwią zboczyło, a rodziców stojących w ich obronie zakłuły w kajdany.

2. Wiec wyraża najwyższą sympatię i współczucie mieszczańom wrześnieńskim, stojącym w obronie praw narodu.

3. Wiec łączy swój okrzyk zgromy z okrzykiem całego świata cywilizowanego i woła: „Hańba prześladowcom, hańba hakacie pruskiej“.

Na wiecu zarządzili pp. Soroczyński i Pisarski składkę na ofiary pruskiej brutalności, która przyniosła „grosz wdowi“ niezamożnych przeważnie wiecowników w kwocie 28 koron. Również uroczysty nastrój panował na wieczorku Kościuszkowskim, urządzonego przez tutejszego „Sokoła“. Sala była zapelniona tak, jak nigdy dotychczas na patriotycznym wieczorku w Dolinie.

* * *

W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

VII. Lista Bolesława Lewickiego: Dr. Włodz. Mochnacki 2 kor., Jaś Majewski 1, Tadeusz Majewski 1, Zygm. M. Gochacki 2, Henryk Prek 5, Wiktoryn Łonicki 2, dr. Margasz 10, Staszek Borkowski 5, dr. Iwan Makuch 1, dr. Paweł Dąbrowski 1, Israel Sussland 1, Alfred Capp 1, J. Birkenmayer 1, Jadzia Ossbergerówna 4, Zandler August 2, Władysław Zadurówicz 2, Łubińska Tekla 4, Marya Łubińska 4, Diudia Łubińska 4, hr. Henryk Łubiński 4, Zygmunt Kędziński 4, Ig. Heller 5, Horoszkiewicz 4, J. Hornung 5, dr. Dwernicki Tadeusz 4, kartki koresp. — 10, Penia Kamińska 1, Alinka Kamińska 1, Stefio Kamiński 1, Mania (znaleziona) — 20, III. klasa szkoły żeńskiej im. Piramowicza 4, Ludwik Cybulski 5, Cybulska Ludwikowa 5, Zygmunt Cybulski 2, Cybulski Stefan 2, Mińska Zofia — 70.

Urzędnicy krajowej dyrekcji poczt i telegrafów kor. 101-10, Piotr Mieczkowski 6, kółko znajomych na ręce Artura Bartosza 3-17, w piwiarni okocimskiej Jakóba Karola Kreindlera przy placu Bernardyńskim 1. 7 zebrano 11-46, na wieczorku u pp. Wład. Chruszczewskich 7, K. S. 2, A. C. F. 4, J. Musilowa 3, Dymetowa 3 kor.

Na listę p. Józefa Sterzyńskiego w Peczyńszynie złożyli: Dr. Bartz 6 kor., Lindowa 5, Manaczynski 6, Paszkowski 10 — Asderball, Fuchs, Schmerzler i Turtelbaum po 4 kor. — N. N., Ochnicz, dr. Vincenz po 3 kor. — Hager, Huczyński, Iwasik, Kaluźniak, Kirkin, Kulczyński Jan, Łobaziewicz, Marguliez, Marki, Maszewski, Nowicki, ks. Pale, Schor, Sterzyński, Szumlański, Trzeciński, Wilmouth po 2 kor. — Czajkiewicz 1-20, Hessel 1-50, Roth 1-20 — Becker, Ciesielski, Czudecki, Dallinger, Dellong, Głodowicz Artur, Głodowicz Wanda, Gruszka, Halecki, Heller, Jasiński Józef, Karabin, Krauthamer Sal., Kulczyński Kasper, Kwieciński, Laszczak, Mardarowicz, Martynia, Morawski, Nossek, Osowski, Popadiuk, Galwarowski Mik., Schuaidner, Śliwiński, Śniezek, dr. Soron, Szczudowski Józef, Tyśmienitzer, Weisłowski, Werner, Wierzchowski, Witwicki, Wojdzianka, Wóbel, Zumr po 1 kor. — Mieczko Mikołaj, Kahane L., Ständig po 60 hal. — Luft, Paściel, Proszowicz, Rottenstreich Dawid, Sotnicki, Szczudowski Wład. po 50 hal. — Bartfeld Schloma, Dudek, Ebenstein J., Grünberg Moses, Jasiński Antoni, Jawetz Mendel, Kowalyszyn, wójt z Luczy, Kulczyńska, Mandrak, Mielak, Przygodzki, wójt z Berezowa użnego, Römer, Schlosser, Silberherz, Trusz, Zbozień, Zedliczek, Zumrowa po 40 hal. — Andruchowicz, Andryjewicz po 30 hal. — Baron Juda, Bartfeld Jonas, Grünberg H. L., Klüger, Krauthamer Herzel, Oster-setzer, Rinner, Rossenbeck A. Ch., Salwarowski Józef po 20 hal. — Chaim Danger 10 hal.

Szymon Friedman, Widynów 2 kor., Zdzisio, Zosia i Tadeusz Tertilowie, Bos. Novi 3, Marya Klimeczuk,



Szkoła we Wrześni.

przeprowadzono przez jej koryto gumowego węża i skierowano go ku opustoszałej, rozlatującej się szopie...

Pompowano, pompowano, woda nie dosięgała jednak niskiego poszycia dachu.

Szczurowski biegł, wydawał rozkazy, zapinał rozchodzące się ustawicznie rękawiczki.

Wtem wydarzyło się nieoczekiwane zajście.

Część węża pękła i z żywiołową siłą wyrzuciła z siebie wodę na gromadę admiratorów manewrów.

— Jezus Marya! Nasze suknie! Nasze kape-lusze!

Naczelnik kryciańskiej straży pożarnej stał bohatercko na najbardziej zagrożonym stanowisku, nie lekając się hydromaty.

— Podnieść do góry! Podnieść do góry! Bezczkę piwa wieczorem!

Mimo nieszcześliwego wypadku przybył „hotel“ do „Sępa“. Willa była obwieszona festonami, wśród których błyszczały japońskie lampy. Atmosfera panowała uroczysta, cisza krążyła w powietrzu i na ziemi, oblanej księżycowym światłem.

Wszyscy zajęli miejsca nie daleko klombu blizkich kwiatów i oczy wzniesli ku górze.

Potęcki sparił się o poręcz balkonika. Z tej wyniosłości, obramowanej czubami dwóch świerków, rozbrzmiewały poglądy o najnowszym zwrocie w poezyi europejskiej.

— Złotousty! prześlicznie! rozmarzające!

Potęcki kiwnął na zakończenie głową.

— Koło kościółka, w wyrębie leśnym czeka nas niespodzianka.

Wśród pogrzebnych świerków gorzało ognisko, naniecone z pęków suchych gałęzi. Szedł od niego czad i krwawy refleks na zamroczoną zielen leśną, na ciemne powietrze i biały cementarzyk, przytulony do kościółka.

Za mgłą dymu stał oparty na karabinie w mundurze sokolim i bajronowskim dołmanie Jan Szczurowski, — dzielny dowódca oddziału. On jeden czuwał na czatach — reszta zaś, pięciu górali z dwoma palaszami i jedną krucicą leżała pokotem na ziemi i udawała sen...

Nagle rozległ się strzał, wódz padł — powstańcy podnieśli się ociężale i załamali ręce... Ktoś w gąszczu zaintonował pieśń, ach, i ta pieśń była największym zwycięstwem.

„Hotel“ z „sępem“ płynęły w jednej arce przy-mierza.

Tego samego wieczoru dowiedziano się, że Niemcy „hotel“ kupili, i że Olchiewicz będzie stawił wilę dla przyjaciela swego reagenta.

Szczurowski wpadł do domu, jak bomba, spa-kował walizę i oświadczył matce, że jodzie do Wiednia szukać posady bodaj w kantorze bankowym. Po drodze do stacyi dumiał nad niewdzięcznością społeczeństwa, nad jego brakiem zamilowania do systematycznej pracy i odcucia praw drugich. Moralny właściciel Krytej obejrzał się po za siebie i westchnął.

— Lepszy między obcymi kamień, niż między naszymi ciastol...

Wózek zajechał przed dworzec kolejowy.

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 289

slużący Bos. Novi 3, Jan Majewski, kowal we Lwowie 2, Jan Komarnicki, Uroń 10, Marya Górniak, Uroń 4, Gremium kupców chrześcijańskich w Tarnopolu 15, Urzędnicy, podurzędnicy i służba poczt. telegr. i sekeyi telegr. w Tarnopolu 42, Miłośnicy sceny w Jarosławiu 10, Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Stryju 200-08.

Stanisławów: T. Bentkowski 2 kor., A. Małek 2, K. Lachowski 1, A. Gierynowicz 1, E. Nemetz 1, M. Nistenberger 1, J. Gordziejew 0-50, W. Wróblewski 0-50. — Brody: Marya Green 1 kor., Magistat 50, Władysław Dąpiowski 3. — K. Daszyński, Bursztyn 4, Z. Deszkiewicz, Bursztyn 1, J. Iwiński, Bukaczowiec 1, A. Krzemieniecki, Bukaczowiec 1, A. Czarniak, Stare sioło 2, J. Socha, Stare sioło 1, M. Messler, Stare sioło 1, Stacja kolej., Monasterzyska 4-20, Michał Sikorski, Pereprostyn 14, J. L. i M. Z. Orowa 2.

Krosno: Dr. Tabor 1 kor, J. Mołoń 5, Dr. Iryziecki 1, W. Janowicz 1, W. Musiał 4, Z. Kaczanowski 1, M. Romanowski 3. Tow. pożyczkowe „Wzajemna Pomoc“ w Makowie 25.

Uczennice szkoły wyższej wydziałowej im. królowej Jadwigi we Lwowie dla dzieci wrześnieńskich 108 kor. Emeryt profesor J. B. 2, Uczennice c. k. Seminarium naucz. żeńsk. we Lwowie 23-60, Klasa VII, szkoły im. Czackiego 1-70, Olga Bisanz 5, Bach 1, Tosia Silbersteinówna 1.

Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 19.353 kor. 23 hal.

Imatrykulacja w Akademii dublańskiej.

Pierwsza imatrykulacja słuchaczy Akademii rolniczej w Dublanach odbyła się wczoraj w południe w sposób bardzo uroczysty. Zjechało się mnóstwo gości ze Lwowa, między innymi marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, członkowie Wydziału krajowego i mnóstwo urzędników, profesorowie politechniki, uniwersytetu, Akademii weterynaryjnej, szkoły lasowej i t. d. Uroczystość zainicjował rektor akademii rolniczej w Dublanach p. Fromel, poczem przemówił do zebranych marszałek hr. Potocki. Zaznaczył on, że podniesienie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach do rzędu Akademii było tylko formalnem, gdyż szkoła pod względem naukowym stała i stoi na wysokości zagranicznych Akademii rolniczych.

Obecnie będzie obowiązkiem tak uczniów, jak grona nauczycielskiego starać się usilnie o ustawiczne podnoszenie poziomu naukowego, aby nowa Akademia stała się chlubą kraju i wzorem dla innych Zakładów naukowych.

Marszałek apelował następnie do uczniów, aby starali się rozwijać wśród siebie koleżeństwo. W końcu podniósł marszałek, że kraj pomimo ciężkich stosunków finansowych, nie uchylał się nigdy od wydatków, mających na celu materialne uposażenie Akademii. Dziś posiada ona środki naukowe, a od uczniów zależy dostarczanie krajowi dzielnych i należytych wykształconych w rolnictwie pracowników.

Prof. Pawlik miał następnie wykład „o podziale pracy w gospodarstwie“ poczem nastąpił akt imatrykulacji. Dziś akademia liczy 58 słuchaczy.

Po uroczystości imatrykulacji odbyło się śniadanie, które przeciągnęło się do późnej godziny popołudniu. Dopiero nad wieczorem powrócili goście do Lwowa.

Z polskiego Towarz. przyrodników im. Kopernika.

(Sieć wodna Wisły. — Wydobywanie kaimitu w Karkuskiem).

Wczorajsze XI. w b. r. posiedzenie naukowe członków Towarzystwa zainicjował prof. dr. Zakrzewski zawiadomieniem o wstąpieniu nowych członków, poczem udzielił głosu prof. dr. Romerowi.

Prelegent na podstawie najnowszych badań dzieł i map mówił o sieci wodnej królowej rzek polskich Wisły. Ten ściśle naukowy wykład jest jednak nader interesującym dla ogółu.

Wisła tylko u źródeł swych, aż do połączenia się Białej i Czarnej Wisłki, jest bystrym góskim potokiem, a jeszcze w Karpatach ma już tak powolny spadek, iż możnaby ją nazwać rzeką niżową, gdyby nie gwałtowne i wielkie powodzie. Powodzie te spowodowuje właśnie ów brak spadku, wody bowiem gromadzą się w korycie w wielkiej ilości, a nie mając dostatecznie szybkiego odpływu, występują z brzegów. Wszystkie dopływy działają tak, iż od Krakowa aż po Sandomierz występuje powódź z całą gwałtownością równocześnie. Jest to jedyna rzeka niżowa o tak wybitnych cechach charakterystycznych.

Jedynym dorzeczem Wisły, łagodzącym powódzie, jest San. Rzeka ta pełna zakrętów o małym spadku toczy wody swe nadzwyczaj powoli i tem łagodzi powódzie, w zamian za to jednak znacznie je przedłuża. We wszystkich dopływach są dwa typy, to jest szybkie a krótkie i tylko Wieprz i Pilica są powolnymi. Rzeki te nie są w stanie wywołać powodzi, lecz wypełniają koryto tak, że powódź jest przez nie przygotowana pod Warszawą zanim nadejdzie fala karpaka, powódź też między Krakowem a Warszawą występuje na całej przestrzeni z równą gwałtownością

w przeciagu 24 godzin. Dopiero rzeki Bug i Narew czynią Wisłę typową rzeką niżową. Powodzie są tak gwałtowne, iż wahanie się zwierciadła wynosi w biegu górnym do 5, w średnim do 7, zaś w dalszym do 10-15 m. wysokości.

Krzemień i kamienie dostają się w koryto rzeki tylko w Karpatach, lecz już w górnym biegu są tak zmielone, iż już koło Sandomierza znajduje się w korycie tylko piasek. Największe i najczystsze powodzie następują w porze wiosennej skutkiem tania szaty śnieżnej. Statystyka lodów jest zupełnie zaniedbaną, więc ubogość jej nie pozwala na oznaczenie jakiegokolwiek wniosków lub przypuszczeń. O wylewach czyli powodziach zimowych decydują tylko rzeki niżowe. W ubiegłym stuleciu była tylko raz wielka powódź zimowa, a ta wystąpiła równocześnie na całej Wiśle i wyrządziła wielkie szkody. Obecnie nie ma obawy przed powodzią w porze zimowej, kursują bowiem w porze spodziewanego tania lodów parowce, rozbijające lody.

Interesujący wykład urozmaicił prelegent najnowszymi mapami dorzecza Wisły.

Jako luźną komunikację podał prof. Niedźwiedzki ostatnie odkrycia w okolicy Kalusza, gdzie, jak wiadomo, eksploatuje się kaimit. Obok kaimitu istnieją znane od dawna pokłady „sylwinu“ (Chlorek potasu). Celem eksploatowania sylwinu założono przed laty spółkę, której dzieje i upadek notuje smutna historia przemysłu krajowego. Z jakiego powodu przedsiębiorstwo upadło, niewiadomo, i dziś dociec trudno. Rząd w apatii swej nie chciał dać ani centa na badanie terenu i dopiero wypadkiem znaleziono tam w ostatnich dniach nieprzebrane skarby dla górników. Oto stary szyb, służący do wydobywania kaimitu, okazał się niewygodnym, powzięto więc projekt wykopania nowego. Celem założenia nowego szybu rozpoczęto próbną wiercenia w niewielkiej stosunkowo odległości od starego świderem diamentowym i odkryto warstwę „sylwinu“, którą jeszcze nie przebito, a której grubość dotąd już wynosi 6 metrów.

Nowe to odkrycie geologiczne bogactwa ziemi naszej powitano długotrwałymi oklaskami.

K. P.

Holdy dla Małeckiego.

Czcigodny jubilat otrzymuje nieustannie ze wszystkich stron kraju wyrazy holdu, a świeżo wśród licznych telegramów, otrzymał zapewne jeden z najmiłszych, od Henryka Sienkiewicza. Telegram ten brzmi: „Przesyłam wyrazy czci i najgorętsze życzenia długich jeszcze lat pracy, dla dobra narodowej nauki i literatury“.

Onegdaj po południu przybyli do mieszkania rektora Małeckiego reprezentacye Tow. dziennikarzy polskich i Koła literacko-artystycznego, by imieniem tych Towarzystw złożyć jubilatowi życzenia z okazji 80-rocznicy jego urodzin.

Tow. Dziennikarzy polskich reprezentowali prezes Adam Krechowicki i sekretarz Bronisław Laskowicki. Pierwszy z nich przemówił w następujące słowa:

„Czcigodny Panie!

W imieniu Tow. dziennikarzy polskich stajemy przed Tobą, aby, łącząc się z całym społeczeństwem, złożyć Ci hold nasz i wyrazić cześć.

Dziennikarstwo polskie zapisywało zawsze skrzętnie to wszystko, co wyszło z pod Twojego pióra, z Twojej myśli twórczej; zapisywało dzieła Twe, z których każde było skarbem dla nauki polskiej, każde było wielkim patriotycznym czynem. A jeżeli w koniecznym pośpiechu nie zawsze zdołaliśmy dokładnie je ocenić, to każde z nich witaliśmy z uczuciem radości, dumy i wdzięczności dla twórcy. Bo dziennikarstwo polskie, różniące się nieraz w zapatrywaniach swych i poglądach na środki działania, jednocy się zawsze w miłości Ojczyzny (to jubilat głośno przytwierdza), w czci i miłości dla Jej najlepszych i najbardziej zasłużonych synów; to też zgodne jest dzisiaj w tych uczuciach dla Ciebie, dostojny Panie!

Abym zaś tę łączność jeszcze ściślej i bardziej widoczną uczynić, wydział Towarzystwa naszego jednogłośnie uchwalił przedstawić walnemu Zgromadzeniu wniosek o zaliczenie Cię w poczet honorowych członków Towarzystwa dziennikarzy polskich. Jedyny to, a zarazem najwyższy sposób, w jaki cześć naszą dla Ciebie okazać możemy. Objaw ten szczerych uczuć naszych, racz przyjąć łaskawem sercem, wraz z gorącym życzeniem, byśmy w łamach dzienników naszych, przez długie lata zapisywać mogli coraz to nowe owoce Twojej pracy, ku chwale polskiej nauki i pożytkowi narodu!

Racz wreszcie, czcigodny Panie, przyjąć zapewnienie, że każdy z nas w swoim zakresie działania usilnie starać się będzie, ażeby ta droga nam wszystkim mowa ojczysta, którą Ty, Panie, na naukowych oparłeś podstawach, zachowała w pismach naszych nieskazitelną swą czystość i w nieskażonym brzmieniu szła z nich w najszersze warstwy“.

Imieniem Koła literacko-artystycznego przybyli z życzeniami wiceprezes Kuzmierz Skrzyński i sekretarz Michał Rolle.

P. Skrzyński zaznaczył na wstępie, że wydział Koła literacko-artystycznego uchwalił wziąć udział w

ogólnym holdzie, jaki całe społeczeństwo polskie składa obecnie Dostojnemu i Czcigodnemu Jubilatowi, z okazji Jego urodzin; spełniając zatem tę zaszczytną misję, przynosi mu najgorętsze życzenia imieniem instytucji i wszystkich jej członków. Jeżeli kiedy, to dzisiaj, w tej ciężkiej i smutnej chwili prześladowania, pokus i niebezpieczeństw ludzkiej miary, co Małeckie, podwójnie są drodzy, bo reprezentują kulturę polską w najwyższym jej wyrazie, stają się wobec całego świata, narodu siłą i chlubą! W końcu życzył, aby Jubilat przez długie lata pracował jeszcze na chwałę Ojczyzny!

MAŁY FEJLETON.

THOMAS BAILEY ALDRICH.

Fantazyja.

2

(Ciąg dalszy).

W tamtych czasach długa podróż nie obeszła się nigdy bez przygód cudownych i różnorodnych niebezpieczeństw. Dobra szabla była najlepszym towarzyszem podróży. Hamlet, pomimo swego filozoficznego usposobienia, nie znoził afrotu, celował w robieniu bronią i bezwzględnie wprawą, nabyta od starego nadwornego fechtmistrza, przydała mu się nieraz więcej od nauki i sprytu. Oczywiście miał okropne wypadki w drodze przez dzikie ostępy Niemiec i Szwajcarii i mógł się nazwać szczęśliwym, gdy dotarł do Werony z jednym dwucalowym draśnięciem na prawym ramieniu.

Zamieszkał, jak wypadło dla bogatego szlachcica, w szeregu komnat wspaniałego pałacu nad szybką Adygą — żółtą rzeką, dzielącą miasto na dwie części, połączone gdzieśgdzie mostami z kamienia, które fale od czasu do czasu unosiły, dla sportu. Miasto dzielne, które wytrzymało wiele oblężeń, pełne starych malowniczych domostw i wesołości nieco zapleśniałej. Miejsce stworzone na odpoczynek dla strudzonego wędrowca. Pamiętał, że miał listy polecające do kilku sławnych rodzin, ale nie chciał ich oddawać, tak było przyjemnie nieznanemu błąkać się po mieście.

A było co widzieć: rzymski amfiteatr, kościoły pełne rzeźbionych grobowców, życie na placach, tłumy, korowody, światła, ruch i barwy, wszystko to zajmowało młodego Duńczyka. Wszystko go bawiło, rozrywało — omdlewający brzęk gitary w sąsiednim ogrodzie i głośny sześć mieczów pod oknem, gdy Montecchi i Capuletti spotkali się we wąskiej uliczce.

Tymczasem odświeżał swój język. Literaturę włoską, a głównie dramatyczną znał doskonale, namyślał się raz nawet, czy napisać glosy do autora „Zabójstwa Gonzagi“.

Robił też znajomości. W tym samym pałacu, gdzie zamieszkał, żył bardzo dzielny żołnierz i dowcipniś, krewny księcia Escalusa, Mercutio. Hamlet odkłonił mu się najpierw na schodach, a potem stał się jego towarzyszem. Na pokojach Mercutia bywało dużo szlachetnej młodzieży z Verony, poetów i lekkoduchów miejskich; z nimi Hamlet przebywał.

Miedzy innymi był tam sympatyczny pan o szarych oczach. Benvolio i pełny galanterii młodzieniec, Romeo, którego Mercutio drażnił bezlitośnie, a kochał serdecznie. Ten Romeo, należący do jednej z pierwszych rodzin, był bardzo wrażliwą iskrą, która na sam cień ładnej kobiety mogła wybuchnąć płomieniem. Jednym słowem, z jednej afery miłosnej w drugą wpadał z tą samą łatwością, z jaką dojrzały granat opada z gałęzi. Ze w tych sprawach zwykle nie miał szczęścia, zdaje się dziwnem, gdyż był pięknym chłopcem, w żółtym jedwabnym stroju, nasywanym czarno, i aksamitnym berecie z powłóczystym strusim piórem.

W czasie przybycia Hamleta do Verony, Romeo był w rozpaczli wskutek nieznaności pewnej damy, której rodzina z jego własną miała krwawy spór odwieczny. Gdzieś za niepamiętnych czasów ktoś nadeptał czyjś pieska pokojowego, i odtąd, ile razy się spotkali, siekli i rąbali się nawzajem. Zdaje się, że Romeo przekłął przez mur ogrodu i przerwał rozmyślenia swojej bogdanki, marzącej na balkonie do światła księżyca. Żadna kobieta nie byłaby się oparła takiemu poświęceniu, gdyż Romeo mógł liczyć na śmierć, gdyby ktoś z rodziny pani zastał go w tem właśnie miejscu. Zapewne zamienił kilka czułych zdań, lecz Romeo, zdaje się, zniechęca pozwoilił sobie coś więcej, a piękna pani rozmyśliła się później i nie chciała widzieć go więcej. Przygoda ta dostarczyła Mercutiovi niezliczoną moc dowcipów, które Romeo przyjmował wesoło.

Z tymi trzema młodzieńcami — Mercutio, Benvolio i Romeo — Hamlet poznał życie Verony; nieraz skowronki zalewały śpiewać, a oni nie szli spać jeszcze; ale może lepiej nie wglądać w to z bliska. Miesiąc upłynął od przybycia Hamleta; hyacenty rozkwitały w ogrodach, nadeszła wiosna.

Jednego ranka, gdy z Mercutiem pod ręką walczył się po moście, w pobliżu domostwa, spotkali hajduka, starającego się bezskutecznie odczytać pergamin.

SUKNA

nowości oryginalne
angielskie i własne

Przy zamawianiu próbek prosimy o dokładny opis na jaki cel materye służyć mają.

SCHE

ZAJĄCZEK I LANKOSZ

we Lwowie Teatrna 3 w Krakowie Bracka 5.

— Przeczytaj głośno, przyjacielu! — zawołał Mercutio, mający zawsze słówko do wyrzucenia.

— Przeczytałbym, gdybym umiał czytać! Proszę pana, a pan czy umie czytać?

— Z łatwością, jeżeli to nie rachunek od mojego krawca — i Mercutio zaczął:

„Signior Martino, jego żona i córki; kuzyn Anselmo i jego piękne siostry; Signior Placencio i jego uroczyste siostrzenice; Mercutio i brat jego Valentino; mój stryj Capulet, jego żona i córki; Signior Valentino i jego kuzyn Tybalt; Lucio i wesoła Helena“.

— Ładne towarzystwo, oprócz tego urwisza Mercutio — zaśmiał się żołnierz. — Co to znaczy?

— Mój pan, signior Capulet, daje bal i ucztę dziś wieczór, to są goście; ja jestem sługa Piotr; jeżeli nie jesteście z domu Montecchich, bądźcie łaskawi przybyć, by trącić się z nami kielichem. Bądźcie weseli!

I hajduk, z odczytaną kartą, odszedł.

— Skoro jestem zaproszony przez pana i przez sługę, nie pójdę sam, ale ciebie wezmę ze sobą, Hamlecie. To maskarada, słyszałem już o tem; kwiat miasta tam będzie: wszystkie róże i lilie.

Hamlet właściwie nie widział dotąd towarzystwa w Veronie i łatwo przystał na propozycję Mercutio, nie przewidując, że tak drobny wybrzyk spowodzi tak poważne następstwa.

Późną nocą zbliżyli się do domostwa Capuletów, w maskach i dominach. Muzyka przygrywała słodko, pochodnie płonęły jasno, gdy weszli na salę balową. Oczy Hamleta w tej samej chwili spoczęły na damie, ubranej w biały jedwab, która podczas tańca zakrywała twarz białą maską; ukazywała przy tem jednak tyle cudownego, różowego owalu, że każdy musiał marzyć o ujrzeniu reszty. Na szyi miała perły; pantofelki i wachlarz były białe, jak śnieg. Oczy jej świeciły, jak dwa węgle przy gorących złotych warkoczach, przegładających z pod powiewnej weneckiej tkaniny, która zasłaniała jej postać, jak kwiat zasłania drzewinę. Hamlet mógł ją porównać tylko do kwitnącego migdała, lub do śmiejącej wiosny, ożywiającej stare ogrody Verony.

— Mercutio, kto jest ta pani?

— Córka Capuleta, według postaci.

— A kto tańczy z nią?

— Paris, krewny Can Granda della Scala.

— Jej wielbiciel?

— Jeden z nich; ma ich cały szwadron; uwolnieni są tylko starzy i ślepi.

Tu muzyka ucichła i tańczący rozsypali się po sali. Hamlet spostrzegł, że biała pani pozostawa sama, przystąpił więc do niej. Przyjęła go uprzejmie jak jedną maskę drugą i zaczęli rozmawiać, jak ludzie, nie mający sobie nic do powiedzenia, a posiadający sztukę rozmowy.

Nagle coś w jego głosie uderzyło ją, zaciękało, nowy ton, intonacja dziwna i miękka. Kto to mógł być? Za wysoki był na Signiora Placentio, nie dość gruby na Lucię, nie kuzyn Tybalt. Czyż mógł to być nierozważny Montagne? Czyż się odważył? Tu, wśród mieczów Capuletów? Fala masek przepływała obok nich, muzyka grała, a Julia słuchała głosu Hamleta.

— Kto jesteś, panie — zawołała nareszcie — co mówisz naszym językiem z udanym akcentem?

— Cudzoziemiec, szukający rozrywki w Veronie, czarny motyl.

— Nasze włoskie słońce ozłoci twoje skrzydła.

— Już teraz barwa moich skrzydeł jest mniej smutna.

— Chciałabym widzieć twoją twarz, panie. Jeżeli odpowiesz na moje głosowi, musi być miła.

— Chciałabym zamienić twarz i serca!

— Twarze zamienimy przy kolacyi, lecz serca wesołego nie oddam za smutne. Jeżeli jednak pan jesteś z Verony, Montagne, nie zdejmuj maski!

— Nie jestem z Verony, pani, nikt mnie tu nie zna — i Hamlet zrzucił kapiszon domina, Julia na chwilę odjęła maskę i patrzyli sobie w oczy.

— Pani, na wieki będę nosił twą twarz w pamięci.

— A ja twoją — szepnęła Julia łagodnie — gdyby tylko była mniej smutna!

— Hamlet — mruknął Mercutio, ciągnąc przyjaciela za rękaw — ten tam młodzieniaszek, Tybalt, kłótniwa dusza, mówi do starego Capuleta, że jesteśmy Montagnami, wynieśmy się po cichu, aby w gościnnym domu nie doprowadzić do rozlewu krwi.

Mercutio popchnął Hamleta do drzwi, a Julia zawołała do starej sługi:

— Prędko, droga niani! Zapytaj się tego pana, jak się nazywa! Nie tego w zielonym, lecz tego w czarnym dominie i liliowej masce! Prędko! (Dok. nast.)

Kronika miejscowa.

Lwów, 11 grudnia.

Jutro:

— 12 grudnia. Czwartek, Aleksandra. — Paramona.

— Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godz. 4 minut 59.

Nowi abonenci *Ilustracji polskiej*, otrzymujący to pismo za naszym pośrednictwem po zniżonej cenie, która przysługuje tylko prenumeratom *Słowa Polskiego*, otrzymają bezpłatnie dziesięcioarkuszowy, zbiorowy zeszyt *Ilustracji* z początkiem obu drukujących się tam powieści: Reymonta: „Z pamiętników panny Hali“ i Wellsa: „Człowiek niewidzialny“.

Metropolita Szeptycki przyjechał wczoraj po południu o godzinie 2 pociągiem kurierskim do Lwowa. Na dworcu oczekiwali go członkowie kapituły, oraz rektorat seminaryum. Wieczorem wezwał ks. metropolita rektorat na konferencję, która przeciągnęła się do późnej nocy. Konferencja miała przebieg czysto informacyjny. Dziś wybierają się do ks. metropolity alumni. Co do nich oświadczył ks. metropolita, że przyjmie każdego z nich na audyencyi, deputacyi zaś nie przyjmie. Wczoraj wieczorem była u ks. metropolity deputacya Rusinów, która przedłożyła mu memoriał w sprawie ruskiego uniwersytetu.

Praca naszej młodzieży. Na ostatnim posiedzeniu Kółka prawniczego-ekonomicznego w „Czytelnicy akademickiej“ uchwalono program prac Kółka na rok następny. Mają być opracowane następujące referaty: 1. Stan ekonomiczny Galicji w końcu XVIII w. 2. Kwestya włościańska w Galicji w pierwszej połowie XIX. w 3. Reforma włościańska w Galicji. 4. Polityka ekonomiczna rządu austriackiego względem Galicji w pierwszej połowie XIX. w. 5. Stan ekonomiczny Galicji w szóstym dziesięcioleciu. 6. Galicja na początku ery konstytucyjnej. 7. Ruch ludności w Galicji. 8. Parcelacya Galicji. 9. Emigracya zarobkowa. 10. Państwo, jako czynnik ekonomicznego rozwoju. 11. Warunki przyrodzone uprzemysłowienia Galicji. 12. Rozwój przemysłu Królestwa. 13. Ekonomisci polscy, Staszic, Surowiecki, Skarbek i inni. 14. List, jako przedstawiciel narodowej idei w ekonomii. 15. Rzemiosła w Galicji. 16. Polityka przemysłowa Sejmu. 17. Kolonizacya niemiecka w zaborze pruskim. 18. Kwestya robotnicza w Polsce. Przewodniczący Kółka, p. Pazdro, oraz p. Wł. Studnicki służą wskazówkami tym, którzy mają zamiar podjąć się pracy nad referatami wyżej wskazanymi. Chcąc zachęcić młodzież akademicką do studyów nad naukami społecznymi, zarząd Kółka, jak wiadomo, zwołał na środę wiec akademicki z porządkiem dziennym: a) Znaczenie nauk społecznych w naszych warunkach, b) studia prawnicze na uniwersytecie lwowskim, c) Kółka prawniczego-ekonomiczne.

Nadanie prezenty Namiestnictwo nadało opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* u św. Mikołaja we Lwowie ks. Zygmuntowi Gorazdowskiemu, dotychczasowemu administratorowi tego probostwa.

Półtora roku już mija, jak zostało opróżnionych we Lwowie 5 posad stałych nauczycieli szkół ludowych, a o obsadzeniu ich nie słychać. Mówią, że brak pieniędzy jest tego powodem. Nie wierzymy, aby to było prawdą, w każdym razie musimy podnieść opieszałość odnośnego referenta, którego nie wzruszają losy rodzaju biednych nauczycieli, oczekujących polepszenia bytu. Jutro jest posiedzenie Rady miejskiej — przypominamy więc p. prezydentowi obsadzenie tych posad, w nadziei, że będzie to już ostatnie nasze przypomnienie w tej sprawie.

Wystawa na czasie! Dla wyrugowania pruskich zabawek dzieciennych, zawiązała się komisya w łonie tow. „Oszczędności kobiet“ dla popierania przemysłu krajowego; otóż byłby to pierwszy krok realny i praktyczny, gdyby teraz przed świętami komisya ta urządziła wystawę zabawek wyrobu krajowego a jest ich podostatkiem dla zaspokojenia różnorodnych gustów i potrzeb publiczności.

Protest. Zgromadzone na poufnym zebraniu d. 9 grudnia 1901 grono polskiej młodzieży wyznania mojżeszowego, złożone ze słuchaczy uniwersytetu i politechniki, potępia jak najsurowiej stanowisko tej grupy młodzieży żydowskiej, która — jak to oficjalnie na komersie Tow. „Ognisko“ zaznaczono — wyraziła swe zadowolenie, że wśród niej nie odezwiała się pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Jeżeli nawet ze stanowiska syjonizmu podobne zachowanie się wobec narodu, wśród którego się żyje i pracuje, potępić należy jako niesumienność polityczną, to w sercach tej młodzieży żydowskiej, która czuje i myśli po polsku, wywołać ono musi uczucie najgłębszego oburzenia i protestu.

Aleksandrowicz M., Beiser M., Berger A., Berggrün I., Berggrün M., Berstein J., Bethauer O., Biegeleisen B., Brand H., Buber M., Bursztyn W., Boland B., Chliff H., Czeszer E., Damm A., Degen M., Ehrenpreis J., Eile Marcel, Einängler Julius, Epstein W., Fleck L., Fischer W., Gall H., Garfein A., Geist Bronisław, Gelehrter W., Glaser B., Glücksmann A., Goldman Jonas, Gut Maryan, Herschthal S., Hochmann I., Horowitz Marcin, Immerdauer N., Jonas I., Kahane J., Karlsbad Zygmunt, Katzenellenbogen O., Klaffen A., Klaffen J., Klaffen L., Klarfeld B., Knopf J., Kropf F., Lateinerówna Matylda, Loewenkron H., Luft J., Maler G., Merwin B., Merwin E., Perlmann G., Pöller Maksymilian, Rechen H., Reich Leon, Rosenstock E., Rozenbach K., Sandauer G., Schmargel I., Schönpf M., Silbermann L., Silberstein E., Sokal H., Sokal M., Steuermark G., Stapp M., Süßermann E., Weinfeld L., Weisberg E., Weisberg L., Wischnowitz B., Wohlfeld A., Zach Henryk.

Oświadczenie powyższe może być uważane za dokument nastroju bardzo znacznej części młodzieży wyznania mojżeszowego, jeżeli się uwzględni, że co najmniej połowa akademików bawi na prowincyi i że podpisy powyższe zebrano jednego dnia. Z szczerą radością witamy to serdeczne odezwanie się żydów-Polaków i wyrażamy życzenie i prośbę, aby pomiędzy chrześcijańską i żydowską częścią młodzieży naszej, nastąpiło jak najściślej zblizenie w życiu publicznym i towarzyskim — w imię tych samych ideałów, przyświecających wszystkim Polakom bez względu na wyznanie.

Oświadczenie. Z poważnej strony syońskiej proszą nas o skonstatowanie, że o ile opisany przez nas wypadek na komersie „Ogniska“ miał charakter antypolski, jak nas poinformowano — to ogół syjonistów, jako taki, za to odpowiedzialnym być nie może. Syjonisci muszą zaprotestować przeciw uogólnieniu tego faktu i nie mogą odpowiadać za toasty, mowy lub enuncyacje, które nie mają oficjalnego charakteru. Najbliższy numer *Wschodu* wyjaśni zresztą całą tę przykrą sprawę.

Przeniesienie. Dyrekcyja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Józefa Płoszewskiego z Oświęcimia do Łańcuta.

Właściciele realności. Zarząd Tow. właścicieli realności odbył posiedzenie, na którym, po sprawozdaniu prezesa z czynności za czas od ostatniego posiedzenia, uchwalono jednogłośnie przeznaczyć z funduszu Towarzystwa kwotę 50 kor. na ofiary wrześnińskie. Następnie podniósł prezes ważną sprawę ogólnych nieporządków we Lwowie, nadmieniając, że magistrat, komisaryaty i policya nie przestrzegają wcale przepisów co do bezpieczeństwa publicznego, oraz co do estetycznego wyglądu miasta. Po przeprowadzeniu nad tą sprawą obszerniej dyskusyi, uproszono p. Neumana, by podniósł tę sprawę w odnośnej sekcyi Rady miejskiej, względnie w pełnej Radzie i spowodował wydanie surowego nakazu odnośnym organom, by bezwzględnie przestrzegały istniejących pod tym względem, ale niestety niewykonanych przepisów. Wreszcie omawiano sprawę przyszłych wyborów do Rady miejskiej i poruczono komitetowi, złożonemu z prezydium Towarzystwa i wybranych z grona zarządu 3 członków, przygotowanie przedwstępnych czynności do tych wyborów.

Pan Jasieński prosi nas o zaznaczenie, iż z powodu odebrania mu możności swobodnego wypowiedzenia się, — udziału w żywym dzienniku nie przyjmie.

Zakład dla sług, istniejący u nas od lat 15 a którym obecnie zarządzają SS. Służebnice Serca Jezusowego, w myśl zadań Bractwa N. P. Królowej Korony Polskiej, pracuje nad podniesieniem moralnem i intelektualnem stanu służebnego. Ile zakład ten, pierwszy w kraju naszym oddał usług naszemu społeczeństwu, wiedzą najlepiej te wszystkie panie, które korzystały z jego pośrednictwa, a przede wszystkim całe zastępy uszlachetnionych a fachowo bardziej wyrobionych służących.

Zarząd Towarzystwa „Opieki nad sługami“ ośmiela się też jak najgoręcej polecić zakład dla sług dalszej opiece i poparciu społeczeństwa. Zbliżająca się zima pomnaża potrzeby, którym zakład sam, ani Towarzystwo „Opieki nad sługami“ sprostać nie są w stanie. Wszelka pomoc jest pożądana, przede wszystkim jednak prosimy o dostarczanie pracy dla zakładu i sług tam przebywających, mianowicie o bieliznę do prania, które zakład wykonywa z całą sumiennością i znajomością rzeczy. — Zakład znajduje się przy ul. Słodowej 1. 10.

Koncert urządzony staraniem Towarzystwa „Pomocy szkolnej“ wypadł pod każdym względem pomyślnie. Deklamacya pp. Mrozowskiej i Lelewicza, tudzież śpiew drowej Hochfeldowej i Drzewieckiego, zachwyciły wprost publiczność. Wspomnieć należy także o pp. Linie Reichlównie i Józefie Schneckównie, które urządzeniem koncertu się zajęły.

Kłopot z wodociągami. Z miasta piszą do nas: Niektórzy gospodarze dla oszczędzenia kosztów instalacyjnych, umieścili muszle wodociągowe zamkniast w kuchni na korytarzach lub jeszcze gorzej, zewnątrz na gankach. Skutek tej oszczędności teraz fatalny; dla lokatorów dotkliwy, bo z powodu mrozu wodociągi nie funkcjonują, a dla tych gospodarzy w dalszej konsekwencji będzie o tyle szkodliwy, że na następną zimę każdy będzie wołał poszukać sobie mieszkania, w którym muszle są w kuchni umieszczone. Tymczasem jednak faktem jest, że wody, mimo przymusu wodociągowego nie mamy. Jeżeli magistrat zaprowadził przymus wodociągowy i przymus opłaty za wodę, powinien był też dopilnować, aby instalację wodociągów w sposób racjonalny i wygodny dla konsumentów wszędzie zaprowadzono. Wobec tego, że z powodu „oszczędnego“ zainstalowania wodociągów, lokator wody używać nie może, czy godzi się ściągając podatek za owe dni, — w których wodociągi nie funkcjonowały?

Podziękowanie. Towarzystwo „Bratniej Pomocy“ słuchaczów Politechniki we Lwowie składa serdeczne podziękowanie Wp. Aleksandrowi Bandrowskiemu, za łaskawie obiecaną współudział w koncercie jubileuszowym z dnia 9 bm.

W. Primus & S. Iglicki polecają
Lwów, Jagiellońska 12

Materye na meble, portiery, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe, oraz własną pracownię tapiecką, która wszelkie roboty w zakres tejsze wchodzące, jak najsu-
8779 mieniaiej wykonuje. — Próby materyi i tapet na żądanie wysyłamy franko.

Właściciel biura stręczeń w ul. Halickiej. pod firmą „J. Birkle“, nazwiskiem Jakób Mieses, dostał się narażenie wczoraj do aresztów. Namówił on Jadwigę Jurkiewicz, która przybyła do Lwowa szukać służby, by u niego zamieszkała i obiecał dać jej zaraz na drugi dzień posadę kasyerki. Wytrzymał ją u siebie 3 dni, za wikt i mieszkanie zagrabił kółczyki i pierścione złoty i w końcu wyrzucił z domu. Nadto okazało się, że przez czas pobytu jej u Miesesów przegladano jej rzeczy i skradziono srebrne spinki.

Umysłowo chorego chłopca przytrzymał dziś blakającego się w ulicy Kazimierzowskiej. Jest on brunetem, niskiego wzrostu, o twarzy czerwonej i wiecznie otwartych ustach; ubrany jest w brązowe palto i stare wojskowe pantalone. Imienia ni nazwiska podać nie umie, więc go oddano komisaryatowi dzielnicy II.

Sprawę zamachu morderczego na osobę p. Władysława, właściciela realności w ulicy Sykatuskiej, Wiktora Wulczeka, odstawia wczoraj krakowska policja do Lwowa. Po przesłuchaniu w policyi oddano go natychmiast do więzień śledczych krajowego sądu karnego.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 24° R.

Kronika policyjna. W ulicy Żulińskiego po L. 11 A. otworzono wtrychem mieszkanie technika, p. Michała Orłowicza i zabrano mu ubrania, wartości około 80 kor. — W ulicy Łyczakowskiej pod L. 58. rozbito komórkę p. Adela Sobocińskiego i skradziono kilkanaście sztuk drobnu. — W ulicy Kleparowskiej aresztowano Józefa Klepaczkowskiego za kradzież drobnu wartości pod L. 23. Klepaczkowski służył tam czas dłuższy, znalazł go więc psy lańcuchowe, tak, że mógł ponieść kradzież bez przezkody. — W ulicy Kotlarskiej aresztowano Ewę Sledź za burdy i awantury, wyprawiane po pijanemu. — Majster sitarski, nazwiskiem Jakób Jakubowicz, omal nie dostał się do aresztów policyjnych. W dobrej wierze kupił on żelazne części okucia do wozu, które, jak się następnie okazało, były skradzionymi. — Agnieszka Zielińska przyjechała do służby przez M. Makowicza, zaraz trzeciego dnia okradła go i uciekła ze służby. — Jan Jędrzejowski, kilkakrotnie karany już za kradzież, puścił się na oszustwa. Oto chodził po domach, przedstawia się jako ślusarz, kowal lub też inny rzemieślnik i wyludza zadatki na rozmaite roboty i oczywiście znika bez wieści. Wczoraj jednak wpał on w ręce oszukanego w taki sam sposób woźnicy Matwija Podhorodeckiego, a ten oddał go policyi. — W ulicy Piotra Skargi pod L. 12. dobrano się ubiegłej nocy do mieszkania p. Antoniego Kiss i skradziono pościel i wiele innych rzeczy. Szkody na razie oznaczyć nie można, gdyż pani Kiss wyjechała na kilka dni ze Lwowa. — W ulicy Janowskiej aresztowano Antoniego Tarkowskiego za kolportaż kalendarzy. — W domu pod L. 10. przy placu Maryackim dobrano się na strych generała Augusta Tempisa i po rozbiciu kufra skradziono zeń ubrania wizytowe i kape, wartości 310 koron.

Znaleziono. W ulicy Hetmańskiej znaleziono klucz od bramy.

Kronika krajowa.

Pierwsza polska wystawa fotograficzna. Komitet tej wystawy, organizowanej w Krakowie przez wydawnictwo *Ilustracji Polskiej*, otrzymał upoważnienie do zajęcia 6 wielkich sal parterowych w budynku dawnego gimnazjum św. Anny w Krakowie. Wystawa, która zarówno pośród amatorów polskich w Galicji, w Poznańskim i Królestwie, jak i pośród firm zawodowych wielkie obudziła zainteresowanie, zostanie otwarta 6 stycznia 1902 r. i trwać będzie przez 3 tygodnie. Komitet jej składają: prof. Axentowicz, prof. J. Stanisławski, prof. Bylicki, prof. Zawiliński, J. Sebałd, właściciel zakładu fotograficznego i redaktor *Ilustracji*, Ludwik Szczepański.

Przypominamy, że wystawa obejmie następujące działy: I. Fotografia artystyczna amatorska (wylączenie polskie siły!) II. Fotografia zawodowa (wylączenie polskie firmy!) III. Fotografia w służbie nauki i techniki. Radiografia. IV. Nowości z zakresu fotografii, aparaty itd. Kinematograf. Komitet ustanawia jako nagrody: 2 dyplomy honorowe, listy pochwalne art. wykonane. Komitet uprasza amatorów, fotografów zawodowych i właścicieli zakładów i sklepów fotograficznych o liczne zgłoszenia.

Blizszych informacji udziela redakcja *Ilustracji Polskiej*, Kraków, ul. Radziwiłłowska 8.

Samobójstwo. Z Rzeszowa telegrafują nam: Oskar Frühauf, porucznik 90 p. p., liczący lat 22, zastrzelił się tu dzisiaj. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, spowodowany przeciążeniem pracą.

Jarosław, 10 grudnia. Tutejsze grono kupców i młodzieży handlowej, idąc śladem kongregacji kupieckich miast Lwowa i Krakowa, święciło dzień 8 grudnia uroczystym nabożeństwem na cześć swej Patronki Najśw. Panny Maryi w kościele Dominikanów. Po nabożeństwie zabrała się bracia kupiecka w sali „Sokola“ na pogadankę i skromną przekąskę, a przy tej sposobności zebrano kwotę 20 kor., które przeznaczono dla ofiar hakatyżynu z procesu wrześnińskiego i toruńskiego, wyrażając zarazem katom naszych braci z Wielkopolski pogardę i na pohybel.

Stanisławów, 9 grudnia. Przed kilku dniami odbyło się w tutejszej kolegiacie łacińskiej, staraniem rodziny poety, żalobne nabożeństwo za duszę Wincentego Pola, jako w 29 rocznicę jego zgonu. W roku przyszłym, jako z rokiem wygaśnięcia praw autorskich, przysługujących rodzinie, mają się, o ile nam wiadomo, pojawić zbiorowe wydawnictwa dzieł poety. Przygotowują je zarówno wydawcy tutejsi, jakoteż warszawscy. Przypominamy tę sprawę dlatego, żeby nakłonić które z wydawnictw naszych ludowych, w pierwszej linii zaś Zarząd „Macierzy“ do podjęcia popular-

nego wydawnictwa dzieł Wincentego Pola, którego dziejsza generacja prawie nie zna.

Strój, 8 grudnia. Bawił w naszym mieście teatr polski pod dyrekcją p. Czaykowskiego i dotąd dał w sali narodowego domu dwa przedstawienia. Dalsze przedstawienia odbywać się będą w sali resursy, bo zjechał do nas także teatr żydowski i temu teatrowi zaraz wydział narodowego domu salę odstąpił. Byłoby bardzo pożądaną, ażeby inteligencja nasza wspierała trupę polską.

Dzięki zabiegom powszechnie poważanego inspektora kolejowego p. Truszkowskiego koncerty popularne orkiestry kolejowej ponownie odbywać się będą w restauracji Diensta.

Rymanów, 8 grudnia. Na posiedzeniu Rady gminnej, z dnia 5 bm. wylosowano 12 członków, obecnej Rady. Wkrótce zatem odbędą się nowe wybory, 12 radnych ze wszystkich trzech kół wyborczych, w miejsce obecnie wylosowanych. Ponieważ szereg nader ważnych projektów zalega w Radzie gminnej, koniecznym jest, by przy nowych wyborach, wybrano ludzi czynnych i energicznych.

Hr. Potocki zakupił automobil z zamiarem przeżożenia nim gości ze stacji kolejowej do miasta i zakładu kąpielowego. Władza polityczna jednak zabroniła jechać automobilem w nocy całkiem, zaś we dnie pozwoliła tylko na kawalek drogi prowadzącej z miasta do zakładu.

Rękopisów drobnych redakcyi nie zwraca. **Rękopisy i listy** w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyi Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące **prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma** i t. p. pod adresem: *Administracyi Słowa Polskiego*. **Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny L. 17. Telefon 541.**

W naszej administracji złożyli na szpitalik św. Zofii: p. Kłosowski 1 k., Lankosz 1 k., Artur Bartosz 1 k.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. We czwartek zamiast konferencji literackiej odbędzie się trzeci wykład inż. Libańskiego pt.: „Z zagadnień przyrody i techniki“ (z obrazami świetlnymi), dziś w środę drugi wykład p. dr. Hohnackiego: „Hygiena kobiety“ (wstęp tylko dla kobiet).

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwartek 12 b. m. w szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godzinie 5. prof. uniwersytetu dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego (Dramat doktrynerski)“. — W Zakładzie anatomii (ulica Piłkarska 52) o godzinie 7 1/2 prof. uniwersytetu dr. H. Kadyi: „O narządzie słuchu“.

Na cześć Ujejskiego urządza Czytelnia katolicka, Rynek 30, II p., uroczysty wieczór w sobotę 14 bm., przeznaczając cały dochód na budowę nowego kościoła św. Elżbiety.

Z Kasyi miejskiej. Przedstawienie amatorskie „Kozioł ofiarny“, odbędzie się w sobotę 14, w niedzielę 15 i poniedziałek 16 b. m. — zamiast 12, 13 i 14 b. m. We środę 11 bm. wydawać się będzie bilety na sobotę, zaś w czwartek na poniedziałek.

Biblioteka słuchaczy prawa podaje do wiadomości swoim członkom, że utworzona niedawno „Biblioteka podręczna“ składająca się z cennych dzieł prawniczych i administracyjnych będzie na razie otwarta w każdy piątek od godziny 4—6 popołudniu, a w miarę zgłaszania się kolegów 2 względnie 3 razy tygodniowo.

Stowarz. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu V. Margarethenplatz 7. urządza uroczysty wieczorek ku uczczeniu Adama Mickiewicza w niedzielę 15 bm.

Zmarli: We Lwowie: Marya z Chomińskich Mojsowiczowa, żona poborcy podatkowego w Bursztynie, lat 86; Ludwik Krzywki, słuchacz IV. roku praw, lat 22.

W Krakowie: Jan Bakalowicz, właściciel dóbr, lat 33.

Oryginalne karty wstępu obmyślono dla uczestników czwartkowej zabawy w „Sokole“. Ma to być jak wiadomo, żywy dziennik. Otoż zamiast zwykłych biletów wstępu, otrzymają uczestnicy zabawy kartki prenumeracyjne, zupełnie wiernie odtworzone na podobieństwo tych, jakie pisma codzienne wydają swoim prenumeratom.

Z za kordonów.

Czy możemy się obejść bez Niemców? *Warszawska Gazeta Polska* urządziła ankietę: Czy nasze stosunki handlowe z Niemcami mogą być ograniczone, czy może być niemiecki monopol importu na targi nasze zlamany? Kwestyonaryusz swój rozesłała *Gazeta Polska* ekonomistom, bankierom, kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, a z mnóstwa odpowiedzi, jakie w ostatnim numerze zamieszcza, pokazuje się, że pomimo piętrzących się trudności, wyzwolenie się z pod monopolu handlu niemieckiego jest możliwe w różnych gałęziach importu.

Warszawa wobec Prusaków. Pewien niemiecki kupiec, zamieszkały w Warszawie, pisze do *Berliner Tagblattu*: „Skutki polskiego poruszenia umysłów dla handlu i przemysłu niemieckiego są bardzo dotkliwe. Niemcy poprostu nie mogą już w Warszawie robić interesów z Polakami; nawet dawni, wierni odbiorcy nie chcą z Niemcami dziś mówić i wyrzucają ich za drzwi. Wzburzenie między Polakami jest olbrzymie; gdziekolwiek się przyjdzie, Polacy mówią tylko o sprawie wrześnińskiej. W każdym razie kupcy niemieccy ponoszą ogromne szkody, co w dzisiejszych ciężkich czasach smutną im zapowiada przyszłość. Obecnie wprost nie jest rzeczą

bezpieczną mówić po niemiecku na ulicach Warszawy, jeśli się nie chce doznać lada chwila wielkiej nieprzyjemności“.

Kupcy polscy w Galicji! Naśladujcie Warszawę! **W Kijowie** przyszło do skandalicznych zajść na odczytanie niejakiego p. Werguna, który urodził się w Grodsku pod Lwowem, a udaje Moskala i jest redaktorem wychodzącego we Wiedniu pisma rosyjskiego *Słowiński Wiek*. Pokurcz ten wybrał się do Kijowa z odczytem, w którym dowodził, że przeznaczeniem całej Słowińszczyzny jest przejść pod panowanie Rosyi. Poglądów tych nie podzielała widocznie znaczna część młodzieży kijowskiej, gdyż urządziła niefortunne prelegentowi hałaśliwą demonstracyę, przeszkadzając mu w czytaniu. Z tego powodu wywiązała się na sali sromotna bójka pomiędzy publicznością, podzielną poglądy Werguna i publicznością — która ich nie podziela. Bito się pięściami, łuskami, a na koniec — krzesłami. Wergun, korzystając z zamieszania, usiłował drapnąć, ale podobno dopadnięto go na schodach i wrzepiono mu stosowną pamiatkę.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: We środę 11 bm. po cenach podwyższonych: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego, trzeci gościnny występ Bel Sorel.

We czwartek 12 b. m.: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Przedostatni gościnny występ Al. Bandowskiego i występ Ireny Bohuss.

W piątek 13 b. m.: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Pożegnany występ panny Bel Sorel i występ E. Guszalewicz.

W sobotę 14 b. m.: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Eugen. Guszalewicz.

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Grube ryby“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę wieczorem po zwykłych cenach operowych: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Pożegnany występ Aleksandra Bandowskiego i występ Ireny Bohuss.

W poniedziałek 16 bm. po raz pierwszy: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanna'sa, w przekładzie Jana Kasprowicza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 12 bm.: „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Harvioux. „Mily gość“, komedia w 1 akcie J. Courtelina, „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

W sobotę 14 bm.: „Sobowót“, krotchwila w 3 aktach M. Henequin'a i J. Durale (nowość).

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w siedmiu obrazach Juliana z Poradowa.

W niedzielę wieczór: „Sobowót“, krotchwila w trzech aktach Henequin'a i Durale.

Personal dramatyczny naszej sceny zajęty jest obecnie przygotowaniem dwóch sztuk nowych równocześnie.

Obok „Nadziei“, o której wspominaliśmy wczoraj, toczą się próby z nowej sztuki St. Rossowskiego. Jest to ballada w 3 aktach z prologiem zatytułowana „Za siódma górą, za siódma rzeką“. Przedmiot sam w sobie poważny, ujęty został w formę powiewną, poetyczną i — co niemińmniej ważne — zajmującą. Nie jest to ani bajeczka dla dzieci, ani studium etnograficzne, jeno barwny obraz życia, uszlachetnionego wprowadzie blaskiem poezyi, niemińniej jednak prawdziwego. Poezya łączy się tu zresztą z humorem, przechodzącym nieraz w satyrę, wcale nawet dosadną.

Premiera ballady Rossowskiego zapowiedziana jest na 18 bm. W wykonaniu tej sztuki wezmą udział wybitne siły naszej sceny. Przysposabia się też bardzo efektowna wystawa, która wzrok widzów przeniesie w zacierowaną krainę baśni.

„Przegląd prawa i administracji“. Zeszły 12 tego pisma, wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dr. Ernesta Tilla, zawiera następującą treść: a) Rozprawy i recenzje: Sprawy prawno-polityczne na sesjach sejmowych 1900 i 1901. Napisał prof. Starzyński. W sprawie reformy nauki prawa. Napisał prof. Halban. Studya do historii sądownictwa w Polsce, przez dr. Kutrzebę. Prawny charakter subskrypcyj akeyj, przez dr. Dolińskiego. Zapiski literackie. Bibliografia czasopism. b) Część praktyczna: Praktyka cywilno-sądowa. I. Orzeczenia najw. trybunału, przez dr. J. Horowitza i dr. S. Panetha II. Z katalogu kartkowego sądu kraj. cyw. w Krakowie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 10 grudnia.

Zawieszenie tarczy na konsulacie niem. w Warszawie.

Warszawa. Na gmachu konsulatu niemieckiego w obecności personalu konsulatu i zastępcy rządu rosyjskiego zawieszono nową tarczę; przy akcie tym powiewała chorągiew niemiecka.

Urzednicy państwowi wobec demonstracyi politycznych.

Wiedeń. W sprawie demonstracyi antipruskich — jak donoszą urzędownie — otrzymali urzednicy z polecenia ministerstwa wskazówkę, by sami unikali demonstracyjnego zachowania się i starali się o powstrzymanie ekscesów i zaburzeń, że jednak wszelkie inne w dziennikach podane wiadomości o jakichś innych tajemnych poleceniach są zupełnie fałszywe.

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe,

polaca
najtaniej
Ferdynand Güttler
Lwów, Halicka L. 20.

Rusini na uniwersytecie Jagiellońskim.

Kraków. Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego odbył wczoraj wieczór posiedzenie w sprawie zgłaszających się o przyjęcie studentów, którzy wystąpili z uniwersytetu lwowskiego. Na teologię zgłosiło się 50 słuchaczy, na wydział prawniczy 120, na medycynę żaden, na filozofię 12. Senat po przeprowadzeniu zasadniczej dyskusji uchwalił przyjąć zgłaszających się słuchaczy, o ile się wykazą świadectwami odejścia z uniwersytetu lwowskiego. Główne motywy uchwały senatu są następujące: Zważyć należy, że zapisujący się na tutejsze wydziały słuchacze, już przez pewien czas słuchali wykładów we Lwowie i przeto z pożytkiem będą mogli słuchać wykładów w tych przedmiotach na wydziałach tutejszego uniwersytetu. Dalej zważyć trzeba, że przeważnie petenci opuścili uniwersytet lwowski pod wpływem pewnego rodzaju przymusu, wywołanego agitacją polityczną i że przez nieprzyjęcie ich zaostrzyłoby się antagonizm Rusinów do Polaków, którego łagodzenie leży w powszechnym interesie.

Na podstawie uchwały senatu przyjęto zatem 69 prawników, reszta ich będzie przyjęta, gdy przedłoży świadectwo odejścia. Przyjęto dalej 11 filozofów. Co do słuchaczy wydziału teologicznego zaś, to tych przyjęcie na razie odroczone najpierw z powodów formalnych, dlatego, że żaden z teologów nie przedłożył świadectwa odejścia z uniwersytetu we Lwowie, a dalej z powodu stosunków między wydziałem teologicznym a ordynaryatami biskupimi. Sprawę tę przekazał senat wydziałowi teologicznemu, który też zebrał się dziś o 11 w południe na posiedzenie. Senat powziął nadto postanowienie, że jeżeli wydział teologiczny oświadczy się za przyjęciem i jeżeli słuchacze przedłożą świadectwa odejścia, to rektor zatwierdzi i ich przyjęcia.

Ołbrzymie pokłady sylwiny w Kałuszu.

Kałusz. Przy próbnym poszukiwaniu kaimitu w tutejszych kopalniach, natrafiono na ołbrzymie pokłady sylwiny. Jest to najznakomitszy środek nawozowy. Napotymano go w Kałuszu już poprzednio, lecz w małych tylko ilościach. Wogóle pokłady sylwiny odkryto dotąd jedynie w Stassfurcie w Prusach i u nas w Kałuszu.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. Sejm galicyjski zostanie zwołany w dniu 28 grudnia na 3-dniową sesję, celem wyboru nowego Wydziału krajowego i uchwalenia projektu budżetowego. Dłuższa sesja sejmowa odbędzie się prawdopodobnie w lecie, o ile przedtem Rada państwa nie zostanie rozwiązana.

Z parlamentu.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem zebrała się komisja wojskowa Izby posłów i obraduje nad ustawą o kontyngencie rekruta. Poseł Wassilko oświadczył imieniem Rusinów, że głosować będą za przedłożeniem.

Komisja ekonomiczna zebrała się również na posiedzenie. P. Romanowicz referował o ustawie państwowej, dotyczącej uregulowania granic państwa wzdłuż rzeki Przemszy.

Komisja przemysłowa obradowała nad §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej.

W subkomitecie komisji dla zarazy bydłowej, pp. Tolinger i Wielowieyski referowali o reformie ustawy co do zarazy bydłowej. Reformę tę przyjęto do wiadomości i uchwalono przedłożyć pełnej komisji.

Około 1/21-szej zebrała się komisja budżetowa na obrady.

Z obozu czeskiego.

Wiedeń. *Slavische Correspondenz* donosi, że Klub czeski aprobował kroki, podjęte przez swych zastępców w sprawie niemiecko-czeskich konferencji ugodowych, z zastrzeżeniem, że gdyby sprawa ta miała przebieg w stadium bliskie urzeczywistnienia, musiałaby być przedłożona klubowi i kierownictwu partii do załatwienia.

Następnie przyjął klub czeski wniosek, aby prezydium jego wspólnie z niemieckimi posłami urzędowało u prezesa gabinetu o zwołanie czeskiego Sejmu krajowego, który załatwić musi budżet i postarać się o pokrycie wydatków, zwiększonych wskutek uregulowania płac nauczycieli. Ponieważ pomiędzy niemieckimi a czeskiemi stronnictwami nie przyszło do zgody co do przedmiotów obrad sejmowych, wdroży każda partia osobną akcję w tym kierunku.

Nowa ordynacja wyborcza.

Praga. *Hlas Novoda* donosi z kół dobrze informowanych, że rząd nosi się z zamiarem zmiany ordynacji wyborczej. W razie rozwiązania Rady państwa, nowa Rada państwa zbierze się na podstawie wyborów, przeprowadzonych już według powszechnego prawa głosowania.

Wybory.

Brixen. Przy wczorajszych wyborach z okręgu miejskiego brixenkiego, wybrano kandydata chrześcijańsko-socjalnego, Schorna.

Zadar. We wczorajszych wyborach do Sejmu, wybrano: 6 kroacko-narodowych kandydatów, 6 kandydatów kroackiego stronnictwa prawa, 6 Serbów, wreszcie 2 klerikalnych Kroatów. W zestawieniu z poprzednimi wyborami, zyskało kroackie stronnictwo

prawo 3 mandaty, kroacey narodowcy stracili 4, a Serbowie 1 mandat.

Praga. Uzupełniający wybór do Rady państwa z okręgu miejskiego Trutnowa, w miejsce Wolfa, odbędzie się 15 stycznia 1902.

Grac. Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu, z okręgu środkowych dzielnic Gracu, wybrano profesora uniwersytetu Krattera, z niemieckiej partii ludowej.

Muzeum handlowe i przemysłowe w Krakowie.

Kraków. Wczoraj obradowała komisja dla budowy nowego gmachu na muzeum handlowe i przemysłowe w Krakowie. Uchwalono wezwać dyrektora Wdowiszewskiego, aby wypracował statut organizacyjny muzeum; następnie rozpisany będzie konkurs budowy.

Echa wrześnieńskie.

Berlin. Wiec w sprawie wrześnieńskiej odbył się tu bez przeszkód ze strony policyi. Powzięto rezolucje:

- 1) wiec wyraża głębokie i serdeczne współczucie dla ofiar procesu gnieźnieńskiego;
- 2) wzywa rodaków do składek na rodziny ofiar;
- 3) wyraża głęboką radość z zadokumentowanej solidarności całego społeczeństwa polskiego, bez względu na przynależność do państw.
- 4) protestuje przeciw systemowi pozbawiania Polaków najelementarniejszych środków, wiodących do uzyskania kultury, przeciw ograniczeniu polskich wykładów i zaprowadzeniu niemieckiego wykładu religii, przeciw szykanowaniu polskich wieców, oraz domaga się przyznania Polakom należnych im praw.

Z polskiej rozprawy w Reichstagu.

Berlin. Podczas wczorajszej dyskusji polskiej w parlamencie niemieckim, loża dyplomatyczna była przepeliona. Widziano byłego japońskiego prezydenta ministrów, markiza Ito, oprócz tego prawie wszystkich ambasadorów, z wyjątkiem ambasadorów tych państw, w których były demonstracje antyniemieckie, więc ambasadora austro-węgierskiego i rosyjskiego.

Mowa ks. Radziwiłła wywarła wogóle bardzo słabe wrażenie, z powodu zbyt umiarkowanego i łagodnego tonu. Tylko ostatnie słowa jego przemówienia, w którym przestrzegał naród niemiecki, aby nie dopuścił do tego, by jego wieniec laurowy splamiony został łzami matek polskich, wywarły na niektórych głębsze wrażenie.

Umiarkowane przemówienie ks. Radziwiłła raziło tembardziej wobec bardzo agresywnych mów członków prawicy, szczególnie mowy nacyonal-liberała, Stadlera, który między innymi zarzucił Polakom, jak oni pojmują władzę, gdy się do niej dostają i wskazywał na zajęcia w austriackiej Izbie posłów za polskiego prezydenta Izby (Dawida Abrahamowicza. *Przyp. Red.*), kiedy po raz pierwszy wprowadzono do parlamentu policyę.

Stadler wystąpił też przeciw ministrowi Piętakowi, za jego zjawienie się na wieczorku Mickiewiczowskim tow. „Ogniska” w Wiedniu, z którego dochód przeznaczony był na ofiary wrześnieńskie.

Stadler oświadczył, że właściwie należało wnieść w tej sprawie interpelację, ale ze względów taktycznych, odstąpił Niemcy od tego.

Echo demonstracji antipruskich w Warszawie.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że demonstracje antipruskie w Warszawie (przed konsulatem pruskim) będą miały dla Polaków smutne następstwa.

Przedewszystkiem bowiem wyłoniła się znowu na pierwszy plan kwestya polska, jako między narodowa i wywołać musi wspólną akcyę Austrii, Niemiec i Rosyi przeciw wzmożonej agitacji wielkopolskiej (!).

Następnie zaś znaleźć miano bardzo kompromitujące listy u kilku aresztowanych Polaków w Warszawie.

W Petersburgu sądzą jednak, że są to objawy radykalnej akcyi pewnych niedowarzonych głów, gdyż większość Polaków nie knuje żadnych spisków.

Nowa nagonka hakaty.

Berlin. Prezydium tow. *Alldeutscher Verband* uchwaliło rezolucję, w której prosi kancлера, aby wystąpił z całą stanowczością przeciw agitacji Polaków w Rosyi i Austrii i odpowiedział na te demonstracje jeszcze większym uciskiem narodowo-polskich dążeń w Niemczech.

Rezolucya w ostrych słowach atakuje rząd austriacki, oskarża go o popieranie antyniemieckich agitacji polskich, żąda zniesienia w Prusiech ustawy, zapewniającej równouprawnienie polskim poddanym oraz powiększenia funduszu kolonizacyjnego o 100 milionów marek, wreszcie wydania zakazu nabywania posiadłości ziemskich przez Polaków.

Walka Niemców z kompanią indyjską w Chinach.

Londyn. Do biura Reutersa donoszą z Tientsinu: Jakiś żołnierz indyjski w przystępie obłędu zastrzelił 2 innych żołnierzy. Kompania indyjska wyruszyła, aby go uwięzić, tymczasem jednak żołnierze niemieccy owego obłąkanego już zastrzelili i do przybywającej kompanii

również zaczęli strzelać. Przyszło do formalnej bitwy, w której po stronie niemieckiej poległo 3 ludzi, a 1 oficer został śmiertelnie ranny. Po stronie Indusów również 3 poległo, a kilku jest rannych.

Zniesienie chłosty w szkołach poznańskich.

Berlin. *Berliner Tagblatt* donosi, że rząd postanowił zniesić karę chłosty w szkołach poznańskich i powiada, że nowe to rozporządzenie oznacza wielką życzliwość (!!) wobec polskich aspiracji.

Koronacja króla Edwarda VII.

Londyn. Król ustanowił termin koronacji ostatecznie na dzień 26 czerwca 1902.

Z południowej Afryki.

Londyn. Dzienniki donoszą z Pretorii, że generał Dewet, zebrawszy koło Heilbronn 2000 ludzi, postawił angielskie pułki Wilsona w groźnem niebezpieczeństwie, dopiero pomoc Brimingtona uwolniła Anglików z opresyi.

Londyn. *Times* donosi z Pretorii: Oddziały Bothy zostały rozprószone na północy i na zachodzie. W ostatnim czasie Boerowie znów często niszczyli kolej żelazną. Jak się zdaje, chcą Boerowie rozwinąć teraz operacye swoje na północy. Dewet ma się znajdować z tysiącem ludzi na południe od Heilbronn.

Wysyłka koni.

Odessa. Według urzędowego sprawozdania od początku bieżącego roku nie było żadnej znaczniejszej wysyłki koni z Odessy, ani też wysyłka podobna nie jest zamierzona. Pogłoskę o zakupie koni dla Anglii rozpuścili handlarze w celu podwyższenia ceny.

Zaniechany bojkot.

Amsterdam. Kierownictwo robotników doko-nych uchwaliło wstrzymać ruch, zmierzający do bojkotowania angielskich okrętów handlowych, a to ze względu na niedostateczne poparcie zagranicy i na brak jednoci między holenderskimi robotnikami.

Wiedeń. Wydawca dziennika *Deutsche Ztg.* radny miejski, Wäner, umarł dziś rano.

Wiedeń. Rada generalna Banku Austro-węgierskiego, odbędzie dnia 19 bm. ostatnie posiedzenie w tym roku. Dywidenda tegoroczna wynosi 5 procent.

Po zamknięciu numeru.

Wydział krajowy nadał począwszy od dnia 1 b. m. jedno wsparcie dożywotnie z fundacyi Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich o rocznych 200 kor., przeznaczone dla wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicyi, polskiej lub ruskiej narodowości, Władysławie Stanisławie dw. im. Medweckiej.

Jubileusz kupiecki. (Tel.) Kraków. Z okazji 25-lecia firmy Hawelki odbyło się u szefa firmy, p. Franc. Macharskiego przyjęcie, na które przybyli infułat kościół Maryackiego, ks. Krzemieński, rektor Knapieński, prezydent Friedlein, radni miejscy, grono kupców i mieszczan. Na cześć szefa firmy p. Macharskiego, wypowiedział toast ks. Krzemieński, a na dal-sze powodzenie firmy wniósł „Szczęść Boże” prez. Friedlein.

Pożar. (Tel.) Czerniowiec. W Paltinosie spalił się tartak parowy, własność pewnej budapeszteńskiej firmy, wraz z całym materiałem tartym. Spalił się zarazem dworzec bukowińskiej kolei lokalnej. Szkoda wynosi około 200.000 koron.

Cieszyn. 9 grudnia. Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej” odbędzie się w sobotę d. 14 grudnia o godz. 1 popołudniu w sali „Domu narodowego w Cieszynie. Na porządku dziennym między innymi wybór 4 członków zarządu, 1 zastępcy i komisji rewizyjnej, oraz założenie polskiego seminarjum naucz.

Depesze handlowe z d. 11 b. m.

Wiedeń, 11 grudnia. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'23 Renta majowa 99'05, Węgierska renta koronowa 94'50, Akcye kredytowe 65'5, Kredytowe węgierskie 66'7, Bank anglo-austriacki 26'4, Unionbank 55'2, Bankverein 45'1, Laenderbank 41'9'50, Kolej pań. 66'3, Lombardy 71'50, Elbenthal 48'2, Towarzystwo akcyjne broni — Akcye tytoniowe 29'2, Alpi-ny 40'4'50, Rima Muranya 47'9, Prager Eisen 14'38, Losy tureckie 99'50, Ruble 25'3'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcye gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92'40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25.

Usp. pewne.
Berlin, 11 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 206'—, Disconto Commandit 178'40.
Uspokojenie słabe.

Wiedeń, 11 grudnia. (Giełda zbożowa).
Pszemica na wiosnę 8'89 do 8'90 pszenica na maj-czerwiec — do — Zyto na wiosnę 7'63 do 7'64, zyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5'83 do 5'84 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7'79 do 7'80, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od — do — Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —
Uspokojenie słabe
Pochmurno.

Budapeszt 11 grud. Pszenica na kwiecień 8'70 do 8'71 pszenica na październik 7'36 do 7'37, zyto na październik 6'50 do 6'52, owies na kwiecień 11'70 do 11'80, kukurydza na paźd. — do —, kukurydza na maj — do —, rzepak na sierpień — do —, zyto na kwiecień 7'51 do 7'52.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 7670
ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J. A. H. R. 823115-11

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu,
wstawianie sztucznych w kauczuku i złoce.

6647 20-12 Dr. dentysta Wiktor Janowski.

Dr. Stanisław Kolor

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie

Poselska 1. 15. 9203 3

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix”

Sławna rosyjska

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE 7882



Marka ochr. praw regist.

Dostawcy wielu europejskich

W oryginalnych paczkach we wszystkich lepszych
handlach. 20—8

MYDŁO IMCI PANA ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe 43

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„T. I. E. N.”

Do nabycia we wszystkich aptekach drogneryach i pierw
zorządnych sklepach. Cena zwyczajne 4 0 groszy — zwy-
tkowne 1 korona za sztukę. 4411

Aby zapobiedz nieporozumieniom z powodu ogłoszeń, że „zastanowiono mi dostawę piwa okocimskiego”
zawiadamiam, że spełniłem życzenie z wielu stron mi wy-
rażone i szynkuje obecnie

Piwo eksportowe i czarny Bok

czyli Porter krajowy

Lwowskiego Towarz. Akcyjnego Browarów

S. Sussmann

9201 4—3

ul. Karola Ludwika 31.

Taniej jak wszędzie!**Tylko zł. 4-90**

Serwis stołowy, biały, prawdziwy porcelanowy, składający się z 30 sztuk, a mianowicie: z 12 talerzy płaskich, 6 głębokich, 6 deserowych, 1 wazy, 1 sosierki z podstawką, 1 kompotyerkę, 1 solniczki, 1 półmiska długiego i 1 okrągłego.

Tylko zł. 7-30

Serwis stołowy z piękną dekoracją, składający się z 30 sztuk.

Tylko zł. 3-30

Serwis szklany, gładki, składający się z 31 sztuk

Tylko zł. 4-20

Serwis szklany z matowym paskiem, składający się z 31 sztuk. 9295 3-2

Tylko u**Roberta Questa**

Magazyn porcelany, szkła i prawdziwego naczyńia kamiennego.

we LWOWIE
Rynek 1. 6.

Leśnik potrzebny kawa-
larsko. na trzy miesiące
jako zastępca. Oferty przy-
muje Rysiewicz, Jaryna, p.
Białogóra. 8864 3-2

NA ŚWIĘTA!

Polecam mój handel WIN austriackich, węgierskich i reńskich, ceny bardzo umiarkowane, począwszy od 40 ct. za litr. Cognac po złr. 1-60 za butelkę, stara syamska śliwowiec, likiery, rozolisy, nalewki, miedzy tarnopolskie i janowskie. Piwo okocimskie we fiaszkach półlitrowych. Wszelkie zamówienia odstawię do domu wedle zamówienia. W wigilię wieczorem będzie kolacja złożona z rybiej zupy, barszczu, pierożków, gołąbków, ryb i innych w Polsce używanych potraw. — Z poważaniem

9348

Naftuła Toepfer.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 11 grudnia.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-80 do 7-85. Pszenica nowa 7-40 do 7-60. Żyto gotowe od 6-50 do 6-70. Żyto nowe od 6-35 do 6-50. Owies oboczny 6-40 do 6-70. Owies nowy od 6-25 do 6-50. Jęczmień pastewny 5-30 do 5-50. Jęczmień browar. 6-25 do 7-— Rżepak nowy 13-50 do 14-— Lnianka 9-50 do 10-50. Groch pastewny 6-75 do 7-50. Groch do potowania 7-20 do 12-— Wyka 6-— do 6-50. Bobik 5-80 do 6-— Hreczka 6-25 do 6-75. Kukurydza nowa 5-80 do 6-— Kukurydza stara — do — Chmiel za 50 kilo 60-— do 70-— Konieczyna czarna 42-— do 58-— Konieczyna biała 45-— do 75-— Konieczyna szwedzka 40-— do 60-— Tymotka 24-— do 30-—

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16-— do 16-25; paritas Tarnopol na termin 15.75 do 16 00.

Uspokobienie co do żyta słabsze, — co do innych produktów niezmiennione.

Wiedeń, 11 grudnia. (Giełda zbożowa).

Przy zamknięciu wczorajszej giełdy zbożowej panowała tendencja słaba. Sprzedawano owies na wiosnę po 7-79. Zresztą notowano tylko pszenicę na wiosnę po 8-90—8-91. żyto na wiosnę po 7-63—7-64, kukurudzę na maj-czerwiec po 5-84—5-85.

Wiedeń, 11 grudnia. Cukier (spok.) 19-40, Spirytus 35-80. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Frankfurt, 11 grudnia. Austr. kred. 205-75.

Disconto 178-90, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 11 grudnia. Trzy procent. renta 101-57. Mąka 27-80.

NA ŚWIĘTA!

Handel Win i Restauracya FILIPA BISANZA

(przedtem BREITMAYER) w hotelu pod Trzema Koronami we Lwowie, ul. Trybunańska 10.

poleca swój bogato zaopatrzony Skład win, jako to: austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie, dalmatyńskie tudzież szampany i koniaki najlepszej jakości. Kuchnia najlepsza, znakomite piwo pilzneńskie. Ceny bardzo niskie. 9345 5—1

PAPUGI

oswojone, gadające, Harceńskie Kanarki śpiewające we dnie i przyświe-
śle 5-10 zł.
Ptaki każdego rodzaju, największy wybór ma-
12 do 15 zł.
Rzadkie rybki doakwa-
ryów. Ps, Ulm Przyjaciele zwierząt mają największy wybór i najtańsze ceny Handel zwierząt D. Flindels, Wiedeń I. Wollzeile 27. Premio-
wane 48 zł. i srebr. medalami Wysyłka podczas najwięk. zimna z pełną gwarancją, do każdego miejsca. Cennik 20 h. 9206 3-2

Kompletne urządzenia gorzeln. NAJLEPSZE I NAJTANSZE APARATA ODPEĐOWE

ausr. pat. 49/929. węg. pat. 4673

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA E. BREDT i Ska w OTTYNII (GALICJA)

400 Zatrudnia robotników

4458 52—21

Leopold Fleischacker & Co.

Koniak, Śliwowiec i gorzelnia wódek (borowiczek) w NAGY-KANIZSA (Węgry)

oferuje za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości gwarantow. prawdziwy koniak za litr 4—8 k. gwarantowana prawdziwa śliwowiec świeża 2—3 k. gwarantowana prawdziwa śliwowiec stara 3—4 k. gwarantowane prawdziwe wódki borowiczki 2—4 k.

Przy odbiorze 4 litr. także sortowanym franco do każdej stacyi pocztowej. Dla odsprzedających odpowiedni rabat. 9264 10—3

Parowa fabryka wyróbów stolarskich i tartak

w Jasle

znacznie rozszerzona i w ma-
szyny najnowszej konstrukcyi zaopatrzona poleca

swoje wyroby stolarskie

jak: drzwi, okna, posadzki deszczółkowe dębowe, podłogi miękkie okrętowe, urządzenia sklepowe, portale, bramy, schody etc. etc.

po cenach najniższych.

KOSZTORYSY DARMO.

Adres telegr.: Stolarnia, Jasło.

9045 5—4

Berlin, 11 grudnia. Banknoty austr. 85-40. Spl. rytus 32-—.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 11 grudnia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.013 sztuk świń, między temi 3.937 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierskie 86 do 88 h. za galicyjskie młode świnię 70 do 86 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 grudnia b. r.

Hotel George'a. Stefania Kemplicz z Sarnik górnych, dr. Tarsiewicz z Schodnicy, Bazyli Hanczakowski z Krakowa, Feliks Markiewicz z Debicy, Elgn Skot z Ropienki, Georg Mac Jutsch ze Stryja, Henryk hr. Szelski z Komornia, Aleksandra Morawska z Modzelówki

Hotel pod Trzema koronami. Ks. W. Dawydiak z Tuchli, ks. Jan Duchs z Białca, O. Maziewiczowa z Dynisk.

Hotel Stadtmüllera. K. Nestor Wieleczkowski z Bohoroczan, Ryszard Korczykiewicz z Jarosławia, ks. Tytus Hlebowiecki z Przemyśla, dr. Apolinary Lachowicz z Kończak, ks. Włodz. Jurkiewicz z Krechowa.

Grand Hotel. Jakób Natansohn z Wiednia, Szymon Dische z Drohobycza, Jan Kamiński z Tarnopola.

Hotel Warszawski. Kazim. Czech z Bochni, Józefa Bietkowska z Huty zielonej

Hotel Wanda. Bazyli Rosuszewski z Rosyi, Jan Jurkiewicz z Rozdolu.

Hotel Francuski. Stefania Dobrzańska z Przemyśla, Franciszek Frona z Wiednia, Franciszek Rauch z Sambora, M. Gross z Wiednia, A. Eukaciejewski z Lipska.

Hotel Europejski. Wilhelm Stanek z Kulaw, Oskar Schnell z Firlejówki, Oktaw Harsdorf z Świątelnik, Zygm. Wornet z Wiednia, Kazim. Marmorosz z Karowa.

Hotel Lasarusza. Leon Graner z Czerniowiec, Alter Schönbach z Żurawna, Ernestyna Weissberg z Rohatyna, P. Eribson z Szczepanowa.

Hotel Bristol. Max Alter z Prosnitz, Samuel Heller z Wiednia, Max Zipser z Stanisławowa, Edmund Blum, Józef Nestel, Artur Sechner z Wiednia, Filip Fodor z Budapesztu, Antoni Langer z Przemyśla, Jan Fegg z Budapesztu, Karol Kmielek z Pragi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

!!! Niezbędne !!!

dla Urzędów, Szpitali, Kawiarni itp.

Ściany ruchome

zastawy do pieców i parawany, wykonuje na każdą miarę.

Magazyn tapet i fabryka stór i zaluzji

Wład. Adamski dawniej Jürgens.

Lwów, ulica Sobieskiego 1. 4. 9114 10-4

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4.

sprzedaje najtaniej

Węgiel kamienny

dla gorzelń, młynów, lokomobil i t. p. z najlepszych kopalń. 8

„Gazeta Świąteczna”

czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne
wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28
zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne
kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 7165

Prenumerata wynosi:

miesięcznie kwartalnie.

we Lwowie 50 hal. 1-50
z dostawą do domu 70 „ 2-10
z przesyłką pocztową . 60 „ 1-80

Adres redakcyi i admin. „Gazety Świątecznej”: Lwów ul. Cicha 5

Prenumeratorzy „Słowa Polskiego” mogą abona-
wać po niższej cenie tygodnik p. t. „Gazeta Świą-
teczna”.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego”
Gazeta świąteczna kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie 80 h.
z dostawą do domu 40 „
na prowincyi miesięcznie 40 „

Prenumeratę na „Gazetę Świąteczną” należy przy-
syłać wprost do Administracyi tej gazety, ul. Cicha
1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abona-
ment „Słowa Polskiego”.